

1  
1969

P6

PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

## SPIS TREŚCI

	Str.
WANDA KOZAKIEWICZ. Problemy czytelnictwa przy wolnym dostępie. Z doświadczeń bibliotek Wrocławia . . . . .	1
JAN Z. BRUDNICKI. Poradniki bibliograficzne w pracy z czytelnikiem . . .	5
<b>ROZMOWY Z PISARZAMI:</b>	
ANNA BAŃKOWSKA — Ważne sprawy dziewcząt i chłopców. Rozmowa z Wandą Żółkiewską . . . . .	7
Ważniejsze rocznice kulturalne w 1969 r. (I) . . . . .	16
<b>WSRÓD KSIĄŻEK</b>	
Książka o pięknych ludziach. J. GORZYCKA. Książki i ludzie (Rec. J. K.) .	22
Nowa książka o bibliotekach szkolnych. WŁ. GORISZOWSKI. Biblioteki szkol- ne w województwie katowickim w latach 1945—1960. (Rec. Anna Grzy- bowska — Klamut) . . . . .	24
IZABELA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny . . . . .	25
<b>Z TERENU</b>	
JAN BURAKOWSKI To i owo o bibliotekach i bibliotekach woj. olsztyńskiego	29
STANISŁAW POLANOWSKI. W trosce o poziom instruktazu . . . . .	31
Od niedawna na półkach księgarskich . . . . .	32 i III i IV str. okł.

---

Redaguje Kolegium: Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA  
 W y d a w c a: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
 A d r e s r e d a k c j i i a d m i n i s t r a c j i: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47  
 Konto PKO: Warszawa I-9-120056 lub NBP IV O/M 1551-9-13552. Prenumerata roczna: 48 złotych  
 Cena zł 4. — Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1969 r.  
 Nakład 9.600 egz., ark. druk 2 + 0.25, ark. wyd. 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.  
 Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, Grzybowska 77. Zam. 42 z dn. 7.I.69. P-84.

---



PORADNIK  
BIBLIOTEKARZA

ROK XXI

STYCZEŃ

1969

WANDA KOZAKIEWICZ

**PROBLEMY CZYTELNICTWA  
PRZY WOLNYM DOSTĘPIE DO PÓLEK***Z doświadczeń bibliotek Wrocławia*

Wprowadzenie wolnego dostępu do półek w naszych bibliotekach poprzedzone było ożywioną dyskusją na łamach prasy zawodowej. Omawiano i rozważano nie tyle sensowność przejścia na nową formę udostępniania, ile możliwość i sposoby jej realizacji. Zarówno wśród bibliotekarzy jak i czytelników, którzy również zabierali głos w dyskusji, nie znalazło się wielu przeciwników wolnego dostępu. Warto jednakże rozważyć ich argumenty, gdyż wpływały one z rzetelnej bibliotekarskiej troski i dotyczyły głównie:

- nieprzystosowania lokali bibliotecznych do tej formy udostępniania,
- obawy o bezpieczeństwo księgozbioru,
- braku przygotowania czytelników do korzystania z wolnego dostępu,
- braku dostatecznego przygotowania bibliotekarzy do kierowania czytelnictwem,
- wreszcie obawy o zaprzepaszczenie kierowniczej roli bibliotekarza i związane z tym spłyccenie czytelnictwa.

Wyrazem tej troski były propozycje, by wolny dostęp wprowadzić tylko w placówkach o odpowiedniej powierzchni i stosownym wyposażeniu. Postulowano konieczność specjalnego ustawienia regałów, umożliwiającego obserwację księgozbioru.

Zalecono w pewnych przypadkach wprowadzanie tylko częściowego wolnego dostępu, ograniczonego do pewnych partii książek. Zwracano uwagę, że rola bibliotekarza, jako kierującego czytelnictwem, nie tylko nie ulegnie zahamowaniu, lecz poradnictwo będzie miało szersze zastosowanie niż dotychczas. Ewentualne straty w księgozbiorze wyrówna intensywniejszy obrót książki, wzmożenie pożyteczności działów niedostatecznie wykorzystanych dotychczas. Przewidywano, iż w warunkach wolnego dostępu czytelnicy wykształcą w sobie samodzielność w doborze literatury, co wpłynie na wyrobienie smaku literackiego i ogólną kulturę czytelniczą.

Upłynęło kilka lat od wprowadzenia wolnego dostępu w naszych bibliotekach. Jest to dostatecznie duży okres czasu, by sformułować pewne wnioski, podsumować wyniki, skonfrontować obawy i zastrzeżenia wysunięte w pierwszym okresie eksperymentu.

Nie znajdzie się chyba wśród nas wielu bibliotekarzy, którzy by dziś zechcieli zrezygnować z wolnego dostępu i wrócić do dawnej formy udostępniania z za



lady. Zresztą gdyby nawet bibliotekarz z pewnych przyczyn spróbował zlikwidować wolny dostęp, spotkałby się ze zdecydowanym sprzeciwem czytelników. Nie ma wątpliwości, że usunięcie bariery pomiędzy czytelnikiem a książką, umożliwienie mu bezpośredniego kontaktu z bogactwem literatury, to dalszy ogromny krok na drodze upowszechnienia.

Zywiłość, jaka cechowała proces wprowadzenia wolnego dostępu w naszych wrocławskich placówkach, dowodzi prężności naszego środowiska. Zarazem jednak zmusza do głębszego zastanowienia nad szeregiem problemów.

Problem lokali. Bez wątpliwości stwierdzić można, że tylko nieliczne lokale naszych bibliotek przystosowane są do udostępniania przy wolnym dostępie do półek. Nigdzie nie ma warunków na zorganizowanie szatni. Czytelnicy zbliżają się do półek w płaszczach, z teczkami i torbami w rękę. Stwarza to duże możliwości strat w księgozbiorach. Ciasnota lokali uniemożliwia właściwe ustawienie regałów. Wąskie przejście między regałami, korytarzyki i zakamarki utrudniają swobodę poruszania się czytelnikom, a bibliotekarzom obserwację. Ciasnota lokali bibliotecznych nie jest tylko naszym problemem i nie jest problemem nowym. Wraz z wprowadzeniem wolnego dostępu dotkliwiej niż dotychczas odczuwamy te braki. Katastrofalną sytuację ciasnoty lokali w znacznym stopniu rozwiązałyby magazyny biblioteczne. Nie ma mowy o magazynach przy każdej placówce, ale sądzę, że za parę lat nie obejdziemy się bez centralnych magazynów dzielnicowych lub miejskich. Z problemem lokali wiąże się sprawa wyposażenia bibliotek we właściwy sprzęt. Regały starego typu nie są wygodne w użyciu przy wolnym dostępie. Czytelnicy narzekają na trudności wyboru książek z dolnych półek. Szczególnie osoby starsze nie są zdolne do wysiłku wyszukiwania książek w zgiętej pozycji. Wiele osób skarży się na niewystarczające oświetlenie regałów. Szereg osób rezygnuje z samodzielnych poszukiwań na półkach właśnie z powodu złego oświetlenia.

Sprawą wymagającą szerszego omówienia jest ustawienie księgozbioru na regałach. Sądzę, że pod tym względem musimy zastosować zasady zbliżone do obowiązujących w handlu. Towar, który chcemy sprzedać nabywcy, musi być właściwie wyeksponowany. Przy starym systemie wypożyczeń za lady wystarczało ustawienie działowo-alfabetyczne, oparte o klasyfikację dziesiętną. Trochę zwrotów na ladzie, kilka najpoczytniejszych pozycji spod lady i czytelnik, który wystąpił nieraz w długiej kolejce, odchodził zadowolony. Z chwilą dopuszczenia czytelników do półek zaistniała konieczność zorientowania ich w sposób najbardziej komunikatywny w zasobach i strukturze księgozbiorów, wyeksponowania najwartościowszych pozycji, ułatwienia dostępu do najczęściej poszukiwanych. Poszukiwania najwłaściwszego systemu układu książek na półkach wyszły od samych bibliotekarzy, dyktowane przez codzienne potrzeby. Poszły one w różnych kierunkach: od tradycyjnego układu działowo-alfabetycznego z rozbięciem beletrystyki na grupy narodowe, poprzez wyłączenie działów tematycznych, lub działów dla pewnych grup użytkowników, do całkowitego rozbięcia rzeczowego beletrystyki i niektórych działów popularnonaukowych.

Który system jest najwłaściwszy? Nie chciałabym sugerować jednoznacznego sądu. Niemniej wypowiedzi czytelników oraz obserwacja ich zachowania się w bibliotece nasuwają pewne wnioski. Podział beletrystyki na grupy narodowe na pewno wystarczy bardziej czytelnym i wyrobionym czytelnikom. Gorzej radzi sobie młodzież w wieku 14—17 lat oraz ludzie starsi i mniej zorientowani w dziedzinie literatury. W bibliotekach tych prawie trzecia część czytelników korzysta najchętniej z jednego regału w bibliotece, na którym bibliotekarki w ciągu dnia odstawiają książki zwrócone przez czytelników. Na zapytanie, dlaczego nie szukają sobie książek na innych regałach, odpowiadają: „Tu są najlepsze książki, Tu sobie najszybciej coś znajdę”.

A oto jak czytelnicy tłumaczą niechęć do poszukiwań przy układzie wg literatur narodowych: „Nie wiem, jakiej narodowości jest autor, o którego mi chodzi”, „Nie wiem, którzy z polskich pisarzy są współcześni, a chciałbym takich właśnie poznać”.

Młodzież przechodząca z bibliotek dla dzieci do placówek dla dorosłych wykazuje brak przygotowania do korzystania z wolnego dostępu do półek i niezadanie. Czytelnicy ci nie znają nazwisk pisarzy, nie orientują się, jakiej narodowości jest dany pisarz, kierują się brzmieniem tytułów i stopniem zacytowania książki, trafiają na pozycje zupełnie nieodpowiednie dla swego wieku.

A oto wypowiedzi młodocianych czytelników na zapytanie, czym się kierują wybierając sobie literaturę przy wolnym dostępie: „Najwięcej to mi radzą koleżanki”; „Chciałabym coś o dziewczętach, ale Siesickiej nic nie ma, a Snopkiewiczowej już wszystko czytałam”; „Chciałabym wojenną, ale nie wiem, jakiego pisa-



rza”; „Chciałabym przeczytać »Krystynę córkę Lavransa« ale nie wiem, czy to napisał pisarz włoski czy francuski”.

Szczególna troska o młodzież 14—17-letnią podyktowała potrzebę wyłączenia odpowiedniej dla niej lektury i utworzenia kąciaków młodzieżowych w wypożyczalniach dla dorosłych w jednej z dzielnic. Nie dowodzi to, że młodzieży zabrania się korzystania z innych działów. Czyta ona książki wojenne, historyczne, klasykę i książki popularnonaukowe z różnych działów. Zresztą wiek nie zawsze przesądza o dojrzałości umysłowej. Niemniej młodzi mają swoje problemy, swój krąg zainteresowań, z którymi nie zawsze mają odwagę zwrócić się do dorosłych. Jedną w tym wszystkim bolączką, że zbyt mało jest książek dla nastolatków. Zapotrzebowanie na dobrą książkę młodzieżową szczególnie dotkliwie daje się odczuć wśród dziewcząt. Brak również dobrych pozycji przygodowych.

Chcąc zaradzić trudnościom i dopomóc czytelnikom w poszukiwaniach, wyłączono w niektórych bibliotekach lektury szkolne wraz z pomocniczymi pozycjami typu analiz literackich. Wciąż niesłabnące zainteresowanie drugą wojną światową, szczególnie wśród młodzieży starszej, spowodowało wyłączenie wszystkich pozycji dotyczących tej tematyki. W dziale drugiej wojny światowej znalazły się obok powieści wojennych pozycje z zakresu polityki, dyplomacji, historii i publicystyki tego okresu. Również w dziale historycznym obok beletrystyki znalazły się opracowania popularnonaukowe. Celem tego eksperymentu było ukazanie czytelnikom książek na interesujący ich temat, lecz o poważniejszej treści i trudniejszej formie. Posunięcie to okazało się bardzo szczęśliwe. Na równi z beletrystyką zczytywane są pozycje, które do niedawna stały niezauważane w działach o niezachęcającej nazwie popularnonaukowych.

Jakież są ogólne wnioski dotyczące księgozbiorów naszych wypożyczalni z wolnym dostępem? Przede wszystkim potrzeba aktualizacji, nieustannego zasilania nowościami przy jednoczesnej systematycznej selekcji. Warunkiem właściwej polityki aktualizacji księgozbiorów są magazyny książek.

Jeśli chodzi o układ na półkach, uważam, że niezbędna jest elastyczność. Jeden sztywny system nie zda w praktyce egzaminu. Książka powinna stać tam, skąd będzie najprędzej wypożyczona. Nie oznacza to, że ma nastąpić kompletny chaos, ale układ księgozbioru musi odpowiadać istotnym potrzebom czytelników. Mimo wąskiego stosunkowo zakresu badań i obserwacji czytelnictwa przy wolnym dostępie, można pokusić się o sformułowanie wniosków, dotyczących przygotowania czytelników do korzystania z wolnego dostępu do półek. Jaki procent czytelników przygotowanie to posiada w stopniu dostatecznym, czym kierują się czytelnicy dobierając sobie samodzielnie lekturę? Sądzę, że jest to ogromnie interesujący problem, wart rozszerzonych badań w tym kierunku.

Istnieje i stale zwiększa się liczebnie grupa czytelników o dużym wyrobieniu, wybrednym guście literackim, doskonałej orientacji w świecie książki. Trzymają oni rękę na pulsie życia politycznego i kulturalnego, śledzą ruch wydawniczy, przychodzą do bibliotek ze sprecyzowanymi życzeniami. Źle jest, jeżeli biblioteka nie nadąża z dostarczeniem im nowości wydawniczych, nie jest w stanie zaspokoić ambitnych wymagań, ani umożliwić planowego czytelnictwa. Źle jest, jeżeli czytelnik zaskakuje bibliotekarza żądaniami przekraczającymi jego możliwości. Obok tej, powiedziałabym elity czytelniczej, istnieje liczna rzesza wieloletnich użytkowników naszych bibliotek, którzy mają wyrobioną orientację w dziedzinie literatury. To oni wychwytyują nowości wydawnicze, rozporządzają dużą znajomością nazwisk pisarzy, odróżniają serie wydawnicze, mają określone zamiłowania i zainteresowania.

Odwiedzają nasze biblioteki również ludzie z minimalnym przygotowaniem czytelniczym. Ich orientacja w świecie książek rzadko przekracza granice programu szkolnego, znajomość nazwisk pisarzy ogranicza się do najpopularniejszych klasyków polskiej literatury, rzadziej obcej. Z dużymi oporami sięgają do nowości wydawniczych, tylko w wypadkach konkretnej potrzeby szukają pozycji popularnonaukowych. Przy wolnym dostępie chętniej korzystają z tematycznych działów, takich jak: druga wojna światowa, historia, biografie, literatura rozrywkowa.

Jeżeli szukanie na regałach sprawia im trudność, korzystają chętnie ze zwrotów, lub zwracają się do bibliotekarza.

Czasem denerwują nas monotonna powtarzającymi się pytaniami: „Nie ma pani coś pod ręką?”, „Ma pani coś dla mnie”? Czasem zupełnie niezrozumiale proszą: „Coś, żeby popłakać”. Młoda dziewczyna zaskoczyła mnie kiedyś pytaniem: „Proszę Pani, czy jest taka książka, żebym ja była dobra?”. Pomimo braku rozeznania w literaturze i trudności w szukaniu odpowiedniej książki na półkach czytelnicy ci nie zawsze zwracają się o pomoc do bibliotekarki. Na zapytanie, dlaczego nie informują się u pracownika, odpowiadają: „Pani nie ma czasu”, „Krzepuję się zawsze prosić, trzeba samej sobie radzić”.



Jak wykazuje obserwacja, niektórzy czytelnicy podchodzą do półek, nie zwracając większej uwagi na nawet najbardziej rzucający się w oczy napis informacyjny, biorą do ręki pierwszą z brzegu książkę bez względu na autora. Często wybierają najgrubszą lub najbardziej zniszczoną. Niekiedy odgrywa rolę tytuł książki, „żeby oni byli dobrzy”, „żeby wiedzieli, jak żyć i po co żyć”. Które to są wek tekstu. System „podczytywania” książki, zagładania na zakończenie jest bardzo powszechnie stosowaną metodą doboru lektury. Czego spodziewa się czytelnik dobierając sobie w ten sposób książki, dlaczego decyduje się w końcu na tę a nie inną pozycję?

Czy biblioteki są w pełni przygotowane do obsługi tych czytelników? Czy potrafimy właściwie odczytać ich nieporadnie wyrażone życzenia? Czy mamy takie książki „żeby oni byli dobrzy”, „żeby wiedzieli jak żyć i po co żyć”. Które to są książki? Wolny dostęp do półek, jakkolwiek jest niezaprzeczoną osiągnięciem na drodze upowszechnienia książki, sam w sobie nie rozwiąże wszystkich problemów. Wobec stale zwiększającej się produkcji wydawniczej, formalnego zalewu nowości a zarazem ograniczonego czasu, który można przeznaczyć na czytanie, właściwa informacja o książce jest sprawą niezmiernie ważną. Przeciętny czytelnik jak wskazuje doświadczenie, nie posiada dostatecznego rozeznania rynku wydawniczego, mimo iż radio, telewizja i prasa poświęca wiele miejsca recenzjom literatury i przeglądowi nowości.

Pierwszym naszym zadaniem to umieć odczytać potrzeby czytelnika. Drugie — wskazać mu właściwą książkę. Mówi wielki bibliotekarz Randganathan: „Każda książka ma swego czytelnika i każdy czytelnik ma swoją książkę”. Ale jak trafić na tę książkę i na tego czytelnika? A przecież to jeszcze nie wszystko. Zadaniem naszym jest nie tylko zaspokoić potrzeby czytelników, lecz również potrzeby te kształtować, rozbudzać je, zachęcić do planowego, ambitnego czytelnictwa, podnosić je nieustannie na wyższy poziom.

Właśnie w warunkach wolnego dostępu do półek bibliotekarz stanął obok czytelnika i obok księgozbioru. Musi zdać egzamin jako psycholog, pedagog, propagator i znawca, literatury.

Nie pobeżne rozeznanie w nazwiskach pisarzy i tytułach, lecz dogłębne, rzetelne odczytanie, umiejętność oceny dzieła, a także umiejętność przewidywania ewentualnego oddziaływania książki na poszczególnego czytelnika. Są wśród bibliotekarzy tacy, którzy to potrafią. Zdarzają się, może nawet często, ludzie o wrodzonych, szczególnych właściwościach psychicznych, dużej dozie intuicji. Nie można jednak poprzestać na talentach wrodzonych. Jakie jest konkretne przygotowanie bibliotekarzy do tak szeroko pojętej roli? Jak rolę tę pojmują i w jaki sposób w codziennej pracy z czytelnikami realizują te zadania?

A oto parę wypowiedzi bibliotekarek: „Trzeba czytelnikowi zostawić samodzielność, nie wtrącać się, nie narzucać”; „Gdy mnie ktoś pyta, lub o coś prosi, to pomagam i nawet wyszukuję żadaną książkę, ale krępuję się sama pytać, czego sobie czytelnik życzy”; „Nie wszyscy chcą, żeby im doradzić. Czytelnicy najchętniej szukają sami”.

Po tego rodzaju wypowiedziach następuje często usprawiedliwienie: „My naprawdę nie mamy, kiedy czytać”. Obserwacja pracy bibliotekarzy przy wolnym dostępie nasuwa wiele wniosków. Wprawdzie biurka biblioteczne nie odgradzają czytelników od regałów z książkami, ale wciąż jeszcze są one dostatecznie szerokim murem ochronnym dla bibliotekarza. Manipulacje techniczne przy kartotece są wprawdzie ogromnie uproszczone. Jednak są dostatecznie pracochłonne, by zatrudniać w ciągu godzin otwarcia wypożyczalni aż dwie bibliotekarki w niektórych placówkach. W innych, gdzie system zapisu uległ dalszemu uproszczeniu, co najmniej jedna osoba związana jest pracą przy kartotece.

Każdy, kto chociaż w minimalnym stopniu obeznany jest z charakterem pracy w bibliotece, zdaje sobie sprawę, że sens tej pracy nie polega na wyjęciu kartki z kopertki, włożeniu jej do książki, lub odwrotnie.

Wśród bibliotekarek powszechna jest niechęć do oderwania się od biurka. Przy kartotece czują się pewniej, jest to coś konkretnego, ściśle określonego. Nie wymaga ryzyka, nie wymaga osobistego zaangażowania, znajomości literatury, przełamywania nieśmiałości i skrepowania.

Jeżeli bibliotekarki mają wyraźne polecenie pełnienia dyżuru przy regałach, ich rola ogranicza się w większości do biernej obserwacji. Czasem zajmują się włączaniem książek na półki, by „nie tracić czasu”. W niektórych placówkach zadziwił mnie zupełny brak kontaktu bibliotekarek z czytelnikami. Wypożyczenie odbywa się w kompletnej ciszy. Najwyżej czytelnicy między sobą coś sobie wzajemnie polecają, doradzają, względnie odradzają. Praca bibliotekarek jest nieomal automatyczna. Czytelnicy nie mają nawyku nawet mówienia „dzień dobry”. Może



należy się cieszyć, że są tak samodzielni. Ale wystarczy kilka słów zamienionych z tymi, którzy wpatrują się w grzbiety książek, w szeregi, może nic nie mówiących nazwisk i tytułów, by przekonać się o ich potrzebach.

Niechęć bibliotekarek do nawiązywania rozmów z czytelnikami na temat książki i czytelnictwa wpływa głównie z braku znajomości księgozbioru. Należy chyba pomyśleć o szerszym uwzględnieniu tego problemu w szkoleniach bibliotekarskich. Oprócz szkolenia bibliotekarzy warto pomyśleć o opracowaniu materiałów metodycznych ułatwiających obsługę czytelnika. Myślę, że dużą pomocą są zestawienia tematyczne książek, lub dla pewnych kręgów odbiorców.

Powszechnie znana jest niechęć czytelników do korzystania z katalogów od czasu wprowadzenia wolnego dostępu. Katalogi nasze rozrastają się do monstrualnych rozmiarów, poświęcamy im ogromnie dużo czasu i pracy, a zarazem stwierdzamy ich prawie całkowite niewykorzystanie.

Zdaję sobie sprawę, że ani szkolenie, ani najgenialniej opracowane pomoce metodyczne nie zastąpią zaangażowanej postawy bibliotekarza. Szczycimy się, że jesteśmy współtwórcami kultury, nie bądźmy więc tylko rejestratorami czytelnictwa, biernymi obserwatorami wolnego dostępu do półek.

JAN Z. BRUDNICKI

## PORADNIKI BIBLIOGRAFICZNE W PRACY Z CZYTELNIKIEM

Zainteresowania czytelników bibliotek jeszcze często są nieskonkretyzowane. Przychodzą do biblioteki, żeby otrzymać książkę popularnonaukową z interesującej ich dziedziny wiedzy lub nawet powieść, ale nie znają ani autorów, ani tytułów książek, potrafią tylko w sposób bardzo ogólny określić, co chcieliby przeczytać. I tutaj przed bibliotekarzem staje trudne zadanie dokonania doboru takiej książki, która mogłaby zadowolić czytelnika. Jeśli bibliotekarz chce dobrze spełnić swoje zadanie doradcy w doborze książki czy czasopisma, w rozwijaniu zainteresowań i wiedzy czytelnika — powinien dobrze orientować się w zasobach księgozbioru, źródłach informacyjnych, nowych wydawnictwach oraz umiejętnie planować swoją pracę. Czy jednak jest możliwe ogarnąć to wszystko pamięcią? Pamięć zresztą często zawodzi, zwłaszcza kiedy trzeba udzielić szybkiej odpowiedzi. Poszukiwanie w wielkich bibliografiach i rozbudowanych kartotekach wymaga czasu, tym bardziej jeśli pracę z czytelnikiem pragnie się rozwijać metodycznie. W tym miejscu z pomocą przychodzi bibliografia zalecająca. Chcę tu zasygnalizować pracę z jednym tylko typem tej bibliografii — poradnikami bibliograficznymi.

Poradniki tematyczne dotyczą bardziej lub mniej obszernych tematów. Nie posiadamy jeszcze tak wielkiej liczby poradników, aby mogły zaspokoić liczne zainteresowania czytelnicze (hobbyści, kształcenie zawodowe, wybór zawodu). Jednakże jest już wiele pomocy bibliograficznych, na których opierać się może bibliotekarz. Jedne poradniki dotyczą osób — pisarzy lub bohaterów narodowych, inne całej literatury danego narodu (np. „Od Puszkina do Erenburga”) jeszcze inne wydarzeń historycznych, bądź literaturę na temat osiągnięć w różnych gałęziach nauki i techniki. Ważną i cenną rolę powinny odegrać pomoce bibliograficzne, które poprzez literaturę rozwijają świadomość jednostki, kształtują poglądy społeczne i polityczne, wreszcie — wrażliwość estetyczną i językową. Wszystkie wyżej wymienione rodzaje poradników, a jest ich już pokaźny rejestr, choć nieraz ogólne, posiadają różnego rodzaju indeksy i pozwalają szybko i trafnie dobrać potrzebną literaturę.

Jednakże, żeby pomoce bibliograficzne właściwie spożytkować, musi z nimi pracować w pierwszej kolejności sam bibliotekarz. Po zakupieniu ich lub otrzymaniu wyłożyć na ladę, stół bibliotekarski, włączyć do wystawki, udostępnić do wglądu czytelnikom. Natomiast niedobrze jest, jeśli bibliotekarz po otrzymaniu poradnika włączy go do księgozbioru bez zapoznania się z jego zawartością. Jest to w znacznej mierze, jeśli nie całkowicie zmarnowana okazja wykorzystania poradnika, zmarnowany wysiłek jego autora i redakcji. Tym bardziej, że bibliografie zalecające nie spożytkowane szybko się starzeją, dezaktualizują i stają zawalidrogami w księgozbiornie.

Kolejność pracy z bibliotecznymi pomocami zalecającymi wydaje się być nas-



tepująca. Najpierw z poradnikiem powinien się zapoznać sam bibliotekarz: dokładnie przeczytać wstęp, słowo od redakcji, prześledzić układ materiału i indeksy. Pozwala to operatywnie posługiwać się poradnikiem. Następnie należy poradnik, lub zestawienie z czasopisma, głównie „Poradnika Bibliotekarza”, porównać z księgozbiorem i na marginesie zestawu bibliograficznego zaznaczyć książki, które są w księgozbiornie biblioteki, zrobić notatki na temat innych wydań książki, wypisać sygnatury, żeby ułatwić czytelnikowi poszukiwanie pozycji w katalogu i zachęcić go do posługiwania się zestawieniem. Wreszcie na końcu poradnika na wolnej kartce lub wklejce wypisać uzupełnienia. Jest to moment bardzo ważny. Samodzielny poradnik lub zestawienie w czasopiśmie drukuje się około pół roku, w tym czasie, zwłaszcza w okresach rocznic, wychodzi wiele interesujących pozycji, nie uwzględnionych w bibliografii zalecającej. Uzupełnienia należy nanosić aż do chwili ukazania się drugiego wydania. Praca ta opłaca się i w konsekwencji daje korzyści czasowe, gdyż odciąża bibliotekarza od prowadzenia różnego typu kartotek i kartoteczek, a ponadto przyucza czytelnika do samodzielności, do posługiwania się gotowymi bibliografiami w miejsce indywidualnych planów lektur itp. Wreszcie posługiwanie się poradnikiem może być impulsem do rozwoju międzybibliotecznej wymiany. Należy tylko wyraźnie to czytelnikowi zasygnalizować. Nawet poprzez napisy na bibliografiach. Należy tu podkreślić z całą siłą, że niesłuszne jest stanowisko tych bibliotekarzy, którzy ochraniają bibliografie przed zniszczeniem, bojąc się z nimi pracować na co dzień, aktualizować ich zawartość, dokonywać uzupełnień. Wszyscy związani zawodowo z tym rodzajem pomocy bibliograficznych twierdzą, że czym więcej one zużyte tym lepiej świadczą to o dobrej pracy bibliotekarza, o rozwoju czytelnictwa i społecznej potrzebie podejmowania prac w tym zakresie. Z jednym zastrzeżeniem: nie powinny być przekształcone w kartotekę. Rozcinanie lub przepisywanie poradników dla sporządzania kartoteki jest sprzeczne z ich funkcją i naturą i redukuje w sposób zdecydowany ich informacyjną i — nie wstydzmy się tego słowa — propagandową funkcję.

Dla przykładu podam, jak bibliografie zalecające przekształcono w codzienne narzędzie pracy z czytelnikiem w Centralnej Miejskiej Bibliotece w Moskwie, przy czym dodatkowo udało się tam zharmonizować pracę z poradnikami z wolnym dostępem do półek. Szeroka informacja katalogowo-kartotekowa uwzględnia zawartość całości biblioteki i każdej półki oddzielnie. Jednakże przy wolnym dostępie do półek czytelnik ma tendencje pomijać katalogi i kierować się do interesujących go działów księgozbioru. W omawianej bibliotece, zanim czytelnik rozpocznie samodzielne poszukiwania, zgłasza się ze swoją kartą czytelniczą do stołu bibliotekarza; bibliotekarz odnotowuje jego wizytę i pyta, czy przyszedł szukać konkretnych pozycji, czy poszperać w książkach (przy czym czytelnicy posiadają różnokolorowe karty czytelnicze symbolizujące ich wykształcenie). Uzyskawszy odpowiedź czego czytelnik poszukuje, bibliotekarz szybko orientuje się, czy ma odpowiednie poradniki bibliograficzne. Na stole w odpowiednich pojemnikach posiada pomysłową ekspozycję poradników bibliograficznych. Czytelnik sam sięga po nie, ale bibliotekarz dyskretnie rekomenduje mu odpowiednie pozycje. Poradniki bowiem dają inny przekrój lektury aniżeli półki i kartoteki, uwzględniają ponadto poziom czytelnika i jego doświadczenie biblioteczne. Próbné badania przeprowadzone w tej bibliotece wykazały, że czytelnicy stopniowo przywykają do korzystania z bibliografii zalecającej. Łatwo np. z poradnikami było oswoić młodzież, następnie czytelników z podstawowym średnim wykształceniem. Najtrudniej idzie praca z czytelnikami z wyższym wykształceniem i specjalistami, gdyż czują się oni samodzielni. Ale w moskiewskiej bibliotece okazało się już wielokrotnie, iż nawet naukowcy, którzy dali się namówić do wykorzystania bibliografii zalecającej, znaleźli w niej interesujący, nie znany im materiał. Szczegółowe notatki na temat wykorzystania poradników okresowo zestawiane i analizowane ( a następnie przesyłane do centrum bibliografii zalecającej w Bibliotece im. Lenina) służą do doskonalenia pracy z pomocami zalecającymi i czytelnikiem. W rezultacie tej analizy, Centralna Biblioteka Moskiewska osiągnęła taki wynik, że praktycznie czytelnik nigdy nie odchodzi bez informacji bibliograficznej i metodycznej. Jeśli bibliotekarz nie może zaspokoić potrzeb czytelnika, sam powinien od razu wiedzieć, jakie pomoce bibliograficzne i informacyjne wykorzystać, lub do kogo skierować interesanta. Słowem każdy bibliotekarz musi znać szczegółowo strukturę biblioteki, prace w niej prowadzone i cały system informatorów. Właśnie w tym systemie pracy i przy takim przysposobieniu pracowników biblioteki wzrosła niepomiernie funkcja bibliografii zalecających. Bibliotekarze znają je, posługują się nimi, twierdzą, że oszczędza im ona trudu i czasu. Stopniowo przywykają do tego typu pomocy i czytelnicy. Po prostu poradnik staje się tym czym powinien być: podręcznym narzędziem w pracy bibliotekarza z czytelnikiem.



ANNA BANKOWSKA

## WAŻNE SPRAWY DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW

### *Rozmowa z Wandą Żółkiewską*

Wanda Żółkiewska, powieściopisarka i publicystka, jest autorką trzech książek dla dorosłych, kilkunastu powieści dla dzieci i młodzieży, licznych artykułów o literaturze dziecięco-młodzieżowej oraz autorką i współautorką sztuk teatralnych. Urodzona w Warszawie, ukończyła w 1934 r. studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim i do 1939 r. uczyła języka polskiego w Gimnazjum Zgromadzenia Kupców. Podczas okupacji pozostała w stolicy biorąc czynny udział w tajnym nauczaniu i w konspiracyjnej pracy społeczno-politycznej, jako członek Polskiej Partii Robotniczej; w okresie 1943—1944 kierowała tajną drukarnią przy ul. Grzybowskiej 23, gdzie drukowano „Walkę Młodych” i okazjonalne ulotki. Przez cały czas w różnych formach pomagała ludziom prześladowanym przez hitlerowców. Po powstaniu warszawskim została wywieziona do obozu pracy w Limbach. Tam pisała dziennik, wydany w 1946 r. pt. „Kobiety z Limbach”. Do kraju wróciła w 1945 r. Podjęła wówczas pracę w dziale literatury dziecięcej i młodzieżowej Spółdzielni Wydawniczej „Książka” w Łodzi. Po przeniesieniu się do Warszawy była w latach 1952—55 doradcą literackim czasopisma harcerskiego „Świat Młodych”, w okresie 1955—1964 — kierownikiem literackim sceny dziecięcej Teatru Klasycznego w Warszawie. Pracę literacką Wanda Żółkiewska łączy z działalnością społeczną. W ciągu trzech lat była członkiem Komisji Kultury Stołecznej Rady Narodowej, od 1966 r. jest prezesem zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich. W 1948 r. wydała pierwszą książkę dla młodzieży „Pluton Wacka Hutnika”. Obecnie ma ich już w dorobku dwanaście, nowe przygotowuje do druku. Kilkakrotnie została odznaczona, m.in. Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski oraz Srebrną Odznaką za Zasługi dla Warszawy.

\*

Porządkując przed wizytą u pani Wandy Żółkiewskiej wrażenia z lektury jej książek, zastanawiałam się, na ile prawidłowo odczytałam ideę, która — wydaje mi się — od pierwszej do ostatniej książki jest jednolita i konsekwentna, mimo rozmaitych układów sytuacji, różnego czasu i miejsca akcji. Przygotowałam sobie ramowy plan rozmowy, który zgubił się zresztą szybko w swobodnej pogawędce o wszystkim, aby jednak w efekcie sprowadzić się do tej właśnie sprawy — idei pisarskiej autorki „Drogi przez ogień”.

Ludzie czytający, i to bez względu na wiek, interesują się nie tylko książkami pisarza, ale również jego osobą, i to nie tylko od strony pisarskiego warsztatu, ale jako człowiekiem — jakie ma gusty, sposób bycia itp. Potwierdziło się to, kiedy Wanda Żółkiewska powiedziała: „Na spotkaniach autorskich często słyszę — niech nam Pani opowie coś o sobie. A mówić o sobie, szczególnie o rzeczach ważnych, o innych natomiast nie bardzo warto mówić, to dosyć krępujące”. — Łatwo to zrozumieć, więc jeśli przemiła Gospodyni mieszkania przy ulicy Koszykowej 1 po-



zwoli, to powiem tylko od siebie, że nie często zdarza się spotkać kogoś, kto tak prosto, bez emfazy i patosu, szczerze i z humorem mówiłby o rzeczach bardzo serio i o zupełnie zwyczajnych. Z parogodzinnej rozmowy pozostał mi obraz człowieka, który ma w sobie dużo tolerancji i skłonność do odkrywania w ludziach



lepszycch cech ich natury. Główne fakty z biografii pisarki znajdą czytelnicy w notce życiorysowej, wiele innych, szczególnie tyuczających się dzieciństwa, można wyczytać w jej książkach.



— *Zaczęła Pani swoją karierę literacką od książek dla dorosłych, ale to nie trwało długo. Woli Pani dialog z młodymi?*

— Do pisania dla młodzieży przygotowywałam się właściwie przez całe życie. Dla dorosłych napisałam trzy książki wydane wkrótce po wojnie. Najwcześniej ukazały się „Kobiety z Limbach”, ale to była w ogóle sprawa, której nie bardzo można omawiać na płaszczyźnie czysto literackiej. Po wywiezieniu mnie po powstaniu warszawskim do obozu pracy robiłam tam dzień po dniu notatki dla siebie, a nawet po powrocie do kraju nie myślałam o ich publikowaniu. Kiedy zaczęłam pracować w wydawnictwie „Książka” w Łodzi, ze swoim zwierzchnikiem Bronińskim Krauze jeździliśmy dość często służbowo do Warszawy. Rozmawiało się w drodze o różnych sprawach — o niedawnej przeszłości, o potrzebie utrwalenia w literaturze doświadczeń okupacyjnych, o zamierzeniach wydawnictwa na ten temat. Kiedyś opowiedziałam mu o swoim dzienniku i to on zdecydował o jego wydaniu. A ja pracowałam wtedy w dziale literatury dziecięco-młodzieżowej „Książki” i miałam wreszcie okazję i czas, żeby się zająć na dobre tym, co nurtowało mnie od lat. Cały mój okres nauczycielski do 1939 r. w gimnazjum Zgromadzenia Kupców był swego rodzaju terminowaniem do pisania. Obcowałam z młodzieżą, poznawałam ją, absorbowała mnie — tak bardzo, że na refleksję konieczną do pisania już czasu nie stawało. Przed południem były lekcje, po południu zajęcia w świetlicy. Prowadziłam także teatr szkolny, którym się pasjonowałam.

— *Do tej pasji wróciła Pani po wojnie, jako kierownik literacki sceny dziecięcej Teatru Klasycznego w Warszawie...*

— Robiłam to zawsze z głębokim przekonaniem, że teatr jest przedsięwzięciem wielkiej wagi w wychowaniu i pogłębianiu kultury u młodzieży. Dążyłam do tego, żeby też poznawali historię teatru, teatralne style, żeby uczyli się teatr rozumieć. Z satysfakcją wspominam wiele udanych imprez, których walor sprawdzał się w gorących nieraz dyskusjach. Doceniając w pełni pożytek takiej placówki, twierdzę, że po to, żeby spełniała ona z powodzeniem zadania, jakie się jej stawia, nie może być marginesem czy dodatkiem do teatru dla dorosłych. Teatr dla młodzieży musi być teatrem specjalistycznym, wokół którego skupią się dobrzy autorzy, który będzie miał wykrystalizowaną linię programową i zapewnione warunki do jej konsekwentnego realizowania. Wtedy też wychowa sobie widzów.

— *Te słowa o wychowaniu sprowadzają mnie znowu w rewiry lat dziecięcych. Tak mocno odciskają się w pamięci wspomnienia z najmłodszych lat. Czyż sama Wanda Żółkiewska nie potwierdziła tego w swoich książkach? Z „Przyjaciół mojego dzieciństwa”, książki w której podobnie jak w „Trzech kostkach cukru” dużo jest treści autobiograficznych, wynotowałam sobie zdanie: „Kiedy przymykam oczy, by wspomnieć moje dzieciństwo, jeden i ten sam obraz zjawia się natychmiast pod powiekami — huta. Stara, zardzewiała huta, owinięta obłokiem dymu i pary”. — Czy to był piękny obraz? Zależy od punktu patrzenia. Dla młodej dziewczynki było to najmiłsze miejsce, bo tam pracował jej ojciec, tam nawiązywała pierwsze przyjaźnie, tam się bawiła i smuciła, zawsze ze świadomością, że na wszystkie kłopoty znajdzie się rada u rodziców, u najbliższych, we własnym domu. Chyba tak to było?*

— Miałam dobre dzieciństwo i tak je wspominam. Pyta Pani, czy współczesne dzieci, szczególnie dzieci miejskie, wychowujące się w zupełnie innych warunkach, rozumieją atmosferę tamtych lat. — Książki, o których mówimy, najchętniej czytane są przez dzieci starsze, nastawione bardziej refleksyjnie. Możliwe, że dla



dzisiejszego dziesięciolatka aura mojego dzieciństwa ma coś z posmaku bańniowego. Czy jednak na pewno? — Zmieniły się bez wątpienia akcesoria otaczającego świata, ale odczucie i reakcje dzieci chyba są zawsze po prostu dziecinne. „Każde dziecko, moim zdaniem, tworzy sobie ze strzępów doświadczeń, skrawków zapamiętanych obrazów, a nawet kolorów i wrażeń swój intymny świat, w którym realia dopiero co zaobserwowanego świata znakomicie egzystują obok najbardziej wyrafinowanej fantazji, od realizmu do surrealizmu, od własnej bajki o życiu do życia samego przejście nie wywołuje najmniejszego nawet szoku”. A poza tym... wszyscy mali ludzie muszą przedzierać się przez te same etapy dojrzewania i dorastania, przebiegające różnie, zależnie od indywidualnych cech dziecka. Na przykład każde dziecko kiedyś „odkrywa” świat książek. W „Trzech kostkach cukru” piszę, jak to było z moim własnym czytaniem. Ku zgrzyocie rodziców dość długo nie miałam w ogóle ochoty sama zasiadać do książki. Przyczynił się do tego mój ojciec, który mi dużo czytywał głośno, a że czytał bardzo pięknie, samodzielna lektura nie miała tego uroku. Zmieniło się to, kiedy miałam dziesięć lat. Dostałyśmy wtedy jako prezent gwiazdkowy książki Janusza Korczaka, ja — „Mośki, Jośki i Srule”, moja siostra — „Józki, Jaśki i Franki”. Od tego czasu zaczęłam czytać, nie — chyba bez przesady, pochłaniać książki. I coś więcej. To był początek — zachowując wszystkie związane z wiekiem proporcje — przełomu w moim dziecinnyim życiu. Dowiadywałam się, co to jest bieda, samotność, przedwczesna utrata dziecinnej beztroski. Mieszkaliśmy wtedy w Sosnowcu. Pamiętam do dziś błotniste ulice i nędzne mieszkania moich przyjaciółek z robotniczych domów. Przesiadywałam w nich godzinami, lepiej mi tam smakował talerz kartoflanki niż solidny obiad w domu. Dużo wtedy do mnie dotarło. Na pewno nie umiałam tego poklasyfikować w dorosłych kategoriach, ale już wiedziałam, że kolor świata nie jest tylko ciepło różowy i że życie bywa okrutne. I cóż może na to wszystko poradzić dziecko? Wzruszać się, płakać? Nie tylko. Na miarę swoich możliwości może i powinno na krzywdę reagować. W „Kwiatach ciotki Anieli” jest taka scena, kiedy mała Asia w tajemnicy przed rodzicami wynosi z domu kołdrę, aby okryć nią osierocone dzieci, których matkę zabito w demonstracji ulicznej. Jest to drobiazg, który nie zmienia sytuacji wynikającej z nieprawidłowego układu stosunków społecznych, ale takie drobiazgi też się liczą. Ta mała dziewczynka, o praktycznie zawężonych możliwościach działania, robi rzecz szalenie trudną — zajmuje samodzielne stanowisko, zadając gwałt całej obyczajowości, w której się wychowuje.

— *Do problemu kształtowania charakteru dziecka od najmłodszych lat wraca Pani we wszystkich swoich książkach.*

— Bo jest to w ogóle zasadnicza sprawa w życiu — uczyć się podejmowania decyzji, dokonywania wyboru. A przecież i w literaturze dziecięco-młodzieżowej, i w tej dla dorosłych problemy są w istocie takie same. I człowiek dojrzały, i kilkunastolatek przeżywają miłości, rozgoryczenia, zawody, dążą do jakichś własnych celów, szukają jakichś prawd. Tyle tylko, że zależnie od wieku czytelnika inna jest sceneria, w której się wydarzenia rozgrywają, inne fakty wysuwają się na pierwszy plan, no i dziecku wiele rzeczy trzeba dopiero uświadomić, wytłumaczyć, bez mentorstwa i dydaktyzmu wprowadzić je w złożony mechanizm świata.

— *Osnową Pani książek są przeważnie wydarzenia historyczne, a ściślej mówiąc trzy okresy naszej historii: rewolucja 1905 r., lata 1917/18, wreszcie okupacja i pierwsze powojenne lata. Czy to wynika z Pani osobistych zainteresowań tym zespołem spraw.*

— Na tle wydarzeń, o których mowa, istotnie węzłowych w naszej historii najnowszej, staram się poruszać problemy szersze, które — przetworzone artystycznie — służyłyby kształtowaniu określonej postawy moralnej młodzieży.



— *Jakie powinny być zasadnicze cechy tej postawy...*

— Chodzi mi o wskazanie na możliwość i potrzebę czynu, który służyłby dokonywaniu zmian na lepsze, o pobudzenie aktywności do pokonywania zła. Chciałabym przekonać moich młodych czytelników, że każdy, bez względu na wiek, może kształtować życie własne i w jakimś stopniu wpływać na bieg spraw innych ludzi. W jakim stopniu, to już zależy od okoliczności, od warunków zewnętrznych, ale liczy się nawet sama chęć, samo dążenie do dobrego. Mówiłam już, że postępek Asi z „Kwiatów ciotki Anieli” uważam za ważny przejaw solidarności z ludźmi skrzywdzonymi.

W „Drodze przez ogień”, której tematem — że przypomnę — są dzieje dwojga dzieci, mieszkających we Francji i udających się po śmierci opiekunów na poszukiwanie ojca — górnika, walczącego w szeregach republikanów podczas wojny domowej w Hiszpanii (1936—39), chodziło mi o pokazanie przyjaźni dzieci różnych narodów, o konkretną pomoc i międzynarodową solidarność wszystkich walczących w Hiszpanii. W „Śladach rysich pazurów” z kolei zależało mi m.in. bardzo na tym, żeby uświadomić moim czytelnikom, jak wielkie ma czasem znaczenie zaufanie i wiara w człowieka i jak trzeba być ogłędnym w ferowaniu sądów o ludziach. Na niekorzyść Stefana przemawiają w tej książce niemal wszystkie obiektywne fakty, a mimo to Tomek — nazwijmy go tu „pozytywnym bohaterem” — nie potrafi wierzyć w samo zło, dostrzega w postępowaniu kolegi rozterkę, szuka jej motywów. Wobec takich konfliktów młodzi ludzie stają często i trzeba im to przypominać — zanim osądzą, niech starają się zrozumieć. Czy udało mi się ten pogląd dość jasno w książce przedstawić? — Mogę tylko powiedzieć, że ogromnie ucieszyła mnie opinia Jana Gerharda, który recenzując książkę dla wydawnictwa zwrócił uwagę na trafny wybór problemu moralnego, który stał się jednocześnie problemem utrafiającym w konflikty najczęściej spotykane w okresie walki z bandami w Bieszczadach.

— *Akcja paru Pani książek rozgrywa się w Bieszczadach, co w tym musi być, że tyle osób tak gorąco interesuje się Bieszczadami?*

— Mnie Bieszczady pociągają z przyczyn natury historycznej, a także i z czysto emocjonalnej. Okres, kiedy toczyły się tam walki przeciwko leśnym ugrupowaniom, przede wszystkim UPA, jest wyjątkowo dramatyczny. Wielu żołnierzy, którym udało się ocaleć z zawieruchy wojennej, oddało tu życie, gdy faktycznie wojna już się skończyła. Skomplikowane a różnorakie dramaty przeżywali także mieszkańcy tamtych stron. Warto przypominać o tym młodzieży, dla której te czasy, stosunkowo tak niedawne, są już historią. A swoją drogą bardzo pokochałam bieszczadzka ziemię, zachwycała mnie tamtejsza przyroda, połączyły z tym terenem więzy przyjaźni dawnych i nowych.

— *Mówiliśmy o Pani książkach i to, co się dotąd rzekło, tak dałoby się chyba zreasumować: prowadzi Pani z młodymi ludźmi dialog o rozmaitych problemach moralnych, które — rozwijywane świadomie w wieku lat dwunastu czy czternastu, nie pozwolą im zostać biernymi obserwatorami życia, kiedy będą mieli lat osiemnaście i więcej. Swego czasu była Pani stałym współpracownikiem harcerskiego „Świata Młodych”, czy te kontakty z młodzieżą harcerską nadal trwają?*

— Wydaję teraz niektóre rzeczy w Wydawnictwie Harcerskim, ściśle mówiąc uczestniczę systematycznie przede wszystkim w jednej jego akcji, którą uważam za bardzo cenną. Wydawnictwo organizuje doroczny konkurs na opowiadanie, którego zasadniczą ideą jest dyskusja nad modelem współczesnego młodego bohatera i jego stosunkiem do otaczającej rzeczywistości. Opowiadania konkursowe publikowane są w cyklu pod ogólnym tytułem „Ważne sprawy dziewcząt i chłopców”. Problematyka opowiadań jest bardzo różna, co zresztą dostatecznie jasno określa nazwa cyklu. Dwa moje opowiadania „Klub Salomona” i „Pająkowy



Wierch" ukazały się w 1966 r. w zbiorowym tomie „Życzę ci dobrej drogi”. W 1967 r. wydano opowiadania „Kibice”, w 1968 „Twarz mojego ojca”. Żeby nie oceniać własnego pisarstwa, wolę przytoczyć opinię Mariana Brandysa, który zasiadał w jury konkursowym: „Utrafiła Pani w dziesiątkę. Wina była po obu stronach — ojca i syna, ale też obaj „winni” wspomagają się wzajemnie”. Tutaj winna jestem czytelnikom krótkie objaśnienie. Opowiadanie dotyczy rodziny, dla której nazwa rodzina stała się właściwie terminem umownym, ponieważ każde z tych trojga — matka, ojciec i syn — wspólne mają już tylko mieszkanie. Wprawdzie matka robi wszystko, żeby się dom nie rozpadł, pracuje, prowadzi gospodarstwo, nawet znajduje czas, żeby się uczyć, zmęczona, zalatana, usiłuje „trzymać się”. Czy długo się jej to uda? Ojciec, którego zawodem było wypróbowanie nowych spadochronów, uległ wypadkowi i pracuje jako magazynier. Rozgoryczony, odsuwa się od ludzi, rozpamiętuje zawiedzione nadzieje, obojętnieje na sprawy bieżące. W tej uczuciowej wegetacji staje się odludkiem, najchętniej godzinami przesiaduje nad rzeką z wędką i swymi myślami. Jest jeszcze syn, któremu w takim układzie rodzinnym i wobec kłopotów szkolnych, pozostają koledzy. Różni — od zabawy do chuiłgaństwa dzieci czasem jeden krok. I oto któregoś dnia chłopak dowiadyuje się, że ci „przyjaciele” od piłki nożnej, od wagarów — to właściwie banda wykolejeńców, którzy mogą zagrozić jego ojcu — magazynierowi i jemu samemu. Biegnie do ojca. Znajduje go nad rzeką, ale zanim podejdzie, niedostrzeżony obserwuje twarz człowieka z wędką. Więc tak wygląda jego ojciec, kiedy nikt na niego nie patrzy. Jakiż jest straszliwie samotny. Miłość, współczucie, solidarność w ciężkiej wspólnej doli zbudzone w tej krótkiej chwili, stają się kładką, na którą ojciec i syn wchodzą razem, aby w przyszłości wspierać się wzajemnie. Może ich dom nabierze znowu ciepła. Teraz piszę opowiadanie na kolejny konkurs z tego cyklu.

— *Bardzo jestem ciekawa bezpośrednich reakcji Pani czytelników na sprawy, które Pani porusza.*

— Prowadzimy ożywione dyskusje, a opinie czytających bywają niekiedy kontrowersyjne. W „Świecie Młodych” na przykład ogłoszono dyskusję nad „Śladami rysich pazurów”. Nadeszło dużo listów. Najbardziej sporna była ocena postawy Tomka Milewskiego: czy w sytuacji, jaka panowała w Bieszczadach w 1946 r., powinien był samodzielnie angażować się w sprawę, której następstwa mogły być ryzykowne, a może wręcz niebezpieczne dla wielu innych ludzi, czy też powinien w tym wypadku zdać się na sąd i decyzję starszych. Wynik? — Tylko 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> uczestników ankiety opowiedziało się za tym drugim wariantem. Prawie wszyscy natomiast popierali zdecydowanie stosunek solidarności między młodymi bohaterami. Często była też dyskutowana sprawa tragicznego rozstrzygnięcia losu niektórych bohaterów. Młodzieżowy vox populi twierdzi: „Ludzie dzielni, ofiarni, bohaterowie, do których przywiązaliśmy się, nie powinni ginąć”. Najwięcej takich wypowiedzi sprowokowała akcja „Drogi przez ogień”. Na ten temat zorganizowano dyskusję w szkole im. Stefanii Sempołowskiej w Warszawie. Konkluzja zasadnicza zgodna była chyba z prawidłowością faktów rzeczywistych: w książkach, szczególnie tych traktujących o wojnie, nie sposób uniknąć tragicznych konsekwencji, a nie jest też tylko rzeczą przypadku, że giną wtedy często właśnie najlepsi. Na spotkaniach autorskich bywam zresztą dosyć często — w szkołach, w domach kultury, w bibliotekach.

— *Opinia o tych ostatnich spotkaniach interesuje mnie szczególnie i cieszę się, że Pani Wanda jest o imprezach przygotowywanych przez biblioteki bardzo dobrego zdania, są starannie przygotowane, prawie nigdy nie zawodzą, spełniają podstawowe warunki, bez których nie może być pełnego powodzenia — zespół uczestni-*



ków nie za wielki, granica wieku zbliżona. Jak żywa — poza wszelkimi spotkaniami — jest dyskusja między pisarką i jej czytelnikami, o tym najlepiej świadczą stosy listów nadchodzących na Koszykową z różnych stron kraju. Fragmenty paru z nich za zgodą adresatki, przedrukowujemy, żeby dać próbkę autentycznych ocen i sądów młodzieży. Ale jest to rzeczywiście tylko parę fragmentów, natomiast ta masa listów, którą widziałam, dowodzi chyba bezspornie, że Pisarka utrafiła w „dziesiątkę”, poruszając sprawy w pojęciu nastolatków warte sporów i dyskusji. Wiele z tych listów jest zresztą rozczulającym wyrazem sympatii dla nieznannej Pani Wandy z Warszawy, którą bardzo polubiła mała dziewczynka czy chłopiec z odległego miasteczka albo wioski. Bo tylko z myślą o kimś, kogo się bardzo lubi, piszący zdobi kopertę rysunkiem naiwnego bukietka kwiatków, a czasem po prostu przysyła zamiast listu jakiś rysunek — znak pamięci. Na dzień Święta Kobiet nadeszło kilkaset depeš. A tyle się teraz mówi, że współczesne dzieci są mało uczuciowe, że za szybko stają się rzeczowe i trochę może zanadto egoistyczne. Wobec tych listów i rysunków już bez żenady pytam panią Żółkiewską, co myśli o tak zwanej sentymentalnej literaturze dla dzieci, o bardzo kiedyś przez niejedną generację ludzi obecnie dorosłych, kochanych, „Aniach z Zielonego Wzgórza”, „Małych kobietkach”, „Gwiazdach przewodnich” i tylu innych, które jakoś chyba wyszły obecnie z mody.

— Naturalnie że nie warto i nie trzeba kontynuować złych tradycji literatury sentymentalnej, ale dobrych książek z tego gatunku mamy z pewnością za mało. Kształtować charakter, to znaczy także kształtować życie uczuciowe. Nie ma powodu obawiać się patosu i wielkich słów, które budzą prawdziwe wzruszenie, które sprawiają, że się książki pochłania jednym tchem, że się nad nimi śmieje, a często zalewa łzami. I ja sama do dziś bardzo dokładnie pamiętam choćby tę „Gwiazdę przewodnią”.

— A jak Pani ocenia ogólnie współczesną polską literaturę dziecięco-młodzieżową?

— I bez żadnych porównań, i w porównaniu z literaturami innych krajów, uważam ją za bardzo dobrą. Przede wszystkim dlatego, że jej autorami jest wielu naszych najlepszych pisarzy, którzy poważnie i z pełną odpowiedzialnością traktują książki, z których młodzi będą czerpali idee swego późniejszego życia.

## WAŻNIEJSZE PRACE WANDY ŻÓŁKIEWSKIEJ

Dla dorosłych

**Kobiety z Limbach** (W-wa 1946)

**Koniec królestwa rondli** (W-wa 1946)

**Kapel, nowele** (W-wa 1948).

Dla dzieci i młodzieży (dla czytelników w wieku 10—14 lat)

**Pluton Wacka Hutnika.** W-wa 1948, NK, s. 287, 3 nlb. ilustr.

**Droga przez ogień.** W-wa 1951, wyd. 5 1966, Czytelnik, s. 286, 4 nlb. zł. 14.—

**Egzamin serc.** W-wa 1953, wyd. 2 1955, Czytelnik, s. 224, 4 nlb. zł. 12.—

**Szabla z perłą.** W-wa 1958, NK, s. 232, 4 nlb., ilustr., zł. 18.—

**Przyjaciele mojego dzieciństwa.** W-wa 1958, wyd. 2 1963, NK, s. 152, ilustr., zł. 8.—

**Trzy kostki cukru.** W-wa 1960, NK, s. 160, 4 nlb., ilustr., zł. 10.—

**Las moim domem.** W-wa 1962, NK, s. 157, 3 nlb., ilustr., zł. 10.—

**Porwał go czerwonoskóry.** W-wa 1962, NK, s. 197, 2 nlb., ilustr., zł. 10.—

**Ślady rysich pazurów.** W-wa 1965, wyd. 2 1966, Czyt. s. 276, 2 nlb., zł. 20.—

**Dzikus czyli wyjęty spod prawa.** W-wa 1967, Czyt. s. 223, 1 nlb., ilustr., zł. 15.—

**Sekrety Amelki.** W-wa 1967, NK, s. 122, 2 nlb., zł. 20.—



W przygotowaniu do druku znajdują się powieści:

**Ostatni strzał** (akcja rozgrywa się w 1918 r.) i powieść o tytule roboczym „U czarta na Kuliczkach”.

Sztuki teatralne dla dzieci.

**Robin Hood i „Kwiat jabłoni”** oraz współautorstwo sztuk: „Uczeń czarno-księżnika” z S. Bugajskim i „Złote ręce” (wg „Historii żółtej cizemki” A. Domańskiej) z H. Skrobiszewską.

KILKA WYPOWIEDZI O POWIEŚCI WANDY ŻÓŁKIEWSKIEJ „ŚLADY RYSICH PAZURÓW”,  
NADESŁANYCH W ZWIĄZKU Z ANKIETĄ REDAKCJI „ŚWIATA MŁODYCH”

(Z wyjątkiem poprawienia paru błędów ortograficznych zachowaliśmy wiernie pisownię autorów listów)

*Do Redakcji!*

*Powieść ta podobała mi się bardzo, a także moim rodzicom. Codziennie pytali się o „Świat Młodych”, a gdy go dostawali czytali zaraz tę powieść. Tomek postępował słusznie, ale ja na jego miejscu zrobiłabym inaczej. Tomek gdy go zobaczył i przekonał się, że Stefan i jego ojciec są szpiegami powinien powiedzieć wszystko tatusiowi. Później na wspólnej naradzie z tatusiem ustaliliby że: jedna grupa żołnierzy poszłaby do domu Słojanów, zabierze Stefana i ojca i wróci z powrotem. Druga grupa natomiast pójdzie do bunkru banderowców i wyłapie wszystkich. Ojciec i Stefan znaleźliby należytą opiekę i stary Słojan nie zostałby zabity. Później zrozumiałby swój błąd i przestałby wierzyć w to że żołnierze polscy zabili mu matkę. Myślę że po udowodnieniu tego zostałby wzorowym żołnierzem, a także jego ojciec. Chciałabym zapytać pani Wandę Żółkiewskiej, jak się ta powieść kończy, a jeśli tak jak w „Świecie Młodych”, to można jeszcze coś dopisać. Np. że ojciec Tomka skończył służbę, pojechali do rodzinnego miasta, Tomek zaczął naukę itp. Chciałabym zapytać czy ta powieść jest wzięta z życia czy z wyobraźni i co spowodowało napisanie tej powieści.*

*Anna Kurek  
(Ogrodzieniec, ul. Kościuszki 35  
pow. Zawiercie).*

\*

*Kochana Redakcjo!*

*Powieść pt. „Ślady rysich pazurów” bardzo mi się spodobała, bo ja lubię takie powieści o wojnie. Czytając te odcinki tej powieści w „Świecie Młodych” zdawało mi się, że to ja jestem bohaterem, że to mnie spotykają te przygody, które zdarzają się chłopcu — Tomkowi.*

*W niektórych momentach ogarniał mnie strach jak np. kiedy Tomek przebrał się za dziewczynę i poszedł do lasu zbierać jagody, ale on nie zbierał jagód, tylko szukał bunkra, w którym ukrywali się gdzieś w tym lesie banderowcy. I wtenczas Tomek spotkał się ze Stefanem i zaczęli się bić, i wtedy Tomek złapał się gąlezi starego drzewa, i drzewo się odsunęło i Stefan pchnął Tomka do bunkra.*

*Wtedy się bałem co się stanie dalej z Tomkiem? Tomek źle robił że trzymał w tajemnicy przed swoim ojcem, że Stefan jest szpiegiem. Tomek to mi się bardzo podobał, on się niczego nie bał. Jak wtedy gdy on szukał jeszcze swojego ojca, to w drodze napotkał banderowców, którzy palili wieś, gdy banderowcy pojechali Tomek zaraz tam pobiegł i wtenczas usłyszał jakby płkanie dziecka i wyratował z ognia małą dziewczynkę. Ja na miejscu Tomka wyjawilibym tą tajemnicę przed swoim ojcem, że Stefan jest szpiegiem, to by tyle niewinnych ludzi nie nagięło i prędzej by się zakończyły zmagania żołnierzy polskich z bandami banderowskimi.*

*Boguś  
(Bogustaw Z a w a d a; Włoszczowa  
ul. Ogrodowa, 20, woj. Kielce).*



Do gazety harcerskiej „Świat Młodych”.

W powieści wszystko było dla mnie zrozumiałe i dlatego bardzo mi się podobała. Mnie wydaje się, że Tomek słusznie postąpił trzymając to, że Stefan jest szpiegiem w tajemnicy. Gdyby Tomek zaraz opowiedział ojcu o swoim zdarzeniu to kapitan Milewski zapewne zaraz zrobiłby wypad dla zdobycia bunkru. Wtedy Stefan, który znajdował się w bunkrze zginąłby i nigdy nie dowiedziałby się prawdy, że jego matkę zabili banderowcy, ci sami którym on służył. Ja na miejscu Tomka postąpiłbym tak samo, gdyż wierzyłbym, że jeżeli Stefan przetrzyma wojnę to dowie się prawdy. Chciałbym zapytać autorkę czy jest to zdarzenie prawdziwe, a jeżeli tak to czy ktoś je opowiedział autorce, czy może mieszkała wtedy gdzieś w pobliżu i była naocznym świadkiem.

Edek

(Edward Kozik; Ruda Śląska 9,  
ul. Chorzowska 12).

„Świat Młodych” w Warszawie.

Kochana pisarko! Bardzo podobała mi się twoja opowieść pod tytułem „Ślady rysich pazurów”. Twoja opowieść bardzo mi się podobała. Ja uważam, że bohaterem tej opowieści był Tomek. Tylko Tomek był głupi, że nie wydał tego bunkru. Dla mnie Stefan dobrze postąpił, że podał się wojsku. Ja się bałem, że Tomka zabiją, albo jego ojca. Mnie się najbardziej podobał moment kiedy wojsko walczyło z banderowcami i jak dalsza część wojska przyjechała i zaczęli puszczać rakiety. Wszyscy byśmy się cieszyli jak by pani napisała jeszcze taką opowieść o banderowcach. Ja bardzo lubię właśnie takie opowieści. W ogóle ja bardzo lubię czytać książki o przygodach. Ja jestem ciekawy co było dalej z Tomkiem. Ja jestem ciekawy czy pani napisała również książkę o Tomku.

Aleksander Sieńczewski

\*

Droga Redakcjo!

Jestem czytelniczką „Świata Młodych” już od dwóch lat. Każde wydanie czytam z zainteresowaniem i ciekawością. „Świat Młodych” pomaga mi w uczeniu się i rozplanowywaniu zajęć pozaszkolnych (...) Dzisiaj po otrzymaniu tego numeru z zakończeniem powieści Wandy Żółkiewskiej „Ślady rysich pazurów” napisałam co sądzę o treści tej książki. Powieść ta bardzo mi się podoba. Czytając każdy odcinek przeżywałam wszystko razem z jej bohaterami. Treść tej powieści była zrozumiała i z jej tekstu można się było dowiedzieć o poświęceniu żołnierzy polskich dla ludności tamtych terenów. W takiej walce zginął właśnie gen. Karol Świerczewski i wielu, wielu żołnierzy i ludności. Postępowanie Tomka było słuszne. Tajemnicę o znajdowaniu się bunkra i o Stefanie, który wraz z ojcem był szpiegiem Tomek utrzymywał dlatego, że wydanie bunkra doprowadziłoby do stracenia Stefana. Jego życie przedtem zależało tylko od Stefana, który pomimo iż Tomek znajdował się w bunkrze nie wydał go. Właśnie tutaj jeśli chodzi o Stefana Tomek postąpił dobrze, lecz jeżeli w odniesieniu do ludzi, to gdyby wcześniej o tym powiedział to na pewno nie zginęłoby ich tyle. Dużo razy Tomek postąpił dobrze, np. idąc do ojca, który był w Wołkowyi ratuje z płomieni dziewczynkę ze spalonej przez banderowców wsi, zawiadamiając żołnierzy o zasadzce lub też o napadzie banderowców na Wołkowyję, on to pierwszy z panią Emilią zaczął bić w dzwon. Postępowanie Tomka można wziąć za przykład. Był on chłopcem bohaterским i wytrwałym, widać właśnie jak drogie mu było życie Stefana, wiedząc już dość długo o istnieniu bunkra nie miał odwagi o tym powiedzieć. Czyny te były ponad siły tak młodego chłopca. Ja na jego miejscu postąpiłabym podobnie, chociaż nie wiem czy bym się nie „załamala”. Teraz daję kilka pytań odnośnie powieści: Jestem bardzo ciekawa co się dalej stało ze Stefanem. Jakie losy spotkały Tomka i czy tylko dwóch banderowców ocalało, czy reszta się gdzieś ukryli? (...)

Kazimiera Matcz (wieś Zabłocie, poczta Wysokie).



## WAŻNIEJSZE ROCZNICE KULTURALNE W 1969 R. (I)

Podajemy — jak co roku — wybór ważniejszych rocznic kulturalnych, przypadających w pierwszym półroczu 1969 r. Niektóre z nich zostaną na pewno przez biblioteki szerzej spopularyzowane, sposób ich eksponowania (odczyty, dyskusje, wystawki) zależy jest, rzecz jasna, od możliwości poszczególnych bibliotek i środowiska czytelniczego.

### 15 stycznia — 100 rocznica urodzin (1869) Stanisława Wyspiańskiego.

Obszerny artykuł poświęcony biografii Wyspiańskiego, omówieniu jego twórczości i wydaniem dzieł zamieściliśmy w „Poradniku Bibliotekarza” 1968, nr 3 (na s. 277).

### 22 stycznia — 120 rocznica urodzin (1849) Johana Augusta Strindberga, pisarza i dramaturga szwedzkiego.

Twórczość Augusta Strindberga (21 I 1849—14 V 1912), uznanego za twórcę nowoczesnego dramatu szwedzkiego, prekursora ekspresjonizmu i odnowiciela języka literackiego swego kraju, cechuje odarta z wszelkich konwencjonalnych osłonek szczerść w odsłanianiu tajników ludzkiej natury i najbardziej osobistych doznań. Na taki typ pisarstwa i koncepcję życia w dużej mierze musiały wpłynąć ciężkie osobiste doświadczenia autora (trudny start życiowy, trzy nieudane małżeństwa, załamania psychiczne, nawroty manii prześladowczej), ale w ówczesnych latach takie koncepcje wytworzyły wokół jego osoby atmosferę o posmaku skandalu. Według Strindberga zasadniczą przyczyną tragicznego nieraz komplikowania się ludzkich losów jest tocząca się stale walka płci, w której stroną niszczącą mężczyznę jest kobieta. Z biegiem lat szokujący naturalizm wypowiedzi i poglądów Strindberga stracił wiele ze swojej drastyczności i obecnie twórczość jego jest ważna i interesująca przede wszystkim jako zjawisko historyczno-literackie, w którym mieściły się próby wprowadzenia do dramaturgii pewnych elementów nowatorskich. Dramaty Strindberga wystawiane są w Polsce od 1908 r.; do najbardziej znanych należą „Ojciec”, „Panna Julia”, „Taniec śmierci”, ponadto „Inferno”, „Sonata widm” i inne. W wydaniu książkowym „Dramaty” ukazały się w 1962 r. nakładem PIW, ze wstępem Wojciecha Natansona stanowiącym dobre źródło informacji.

### 31 stycznia — 25 rocznica śmierci (1944) Jana Giraudoux, dramaturga francuskiego.

Giraudoux, ur. 29 X 1882 r. w Bellac (środkowa Francja), studiował w École Normale Supérieure w Paryżu, po czym uzupełniał studia germanistyczne w Monachium; w 1906 r. był lektorem języka francuskiego na uniwersytecie Harvardzkim w USA, w następnym roku wrócił do Francji, gdzie zajął się dziennikarstwem i pracą literacką. Jest autorem kilku powieści, z których tylko jedna „Bella” została przełożona (w 1929 r.) na język polski przez Marię Kuncewiczową. Znane i grane na scenach polskich są natomiast dramaty Giraudoux. Jego twórczość dramatyczna datuje się od spotkania z L. Jouvetem w 1922 r. Pierwszym dramatem był „Siegfried”, przerobiony z powieści pod tym samym tytułem. Do dramatów najczęściej u nas wystawianych należą: „Amfitrion 38”, „Wojny trojańskiej nie będzie”, „Elektra”, „Wariatka z Chaillot”, a także „Apollo z Bellac”, „Judyta”, „Przyczynek do podróży Cooka”, „Improwizacja paryska”, „Ondyna”. Wybór dramatów Giraudoux, opatrzony notą biograficzną o pisarzu ukazał się w 1957 r. nakładem PIW. W większości swoich sztuk dramaturg posługując się jako twórczym wątkami mitologicznymi, biblijnymi lub legendarnymi, nawiązuje do problemów współczesnej moralności i polityki. W czasie II wojny światowej Giraudoux współpracował z francuskim ruchem oporu i był więziony, zmarł 31 stycznia 1944 r. w Paryżu. Zwięzłą informację o pisarzu znajdują czytelnicy w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej” PWN, t. IV, s. 242 oraz w książkach: G. Lanson, P. Tuffrau „Historia literatury francuskiej w zarysie”, (PWN 1963, s. 730—734) i „Mały słownik pisarzy francuskich, belgijskich i prowansalskich” (Wiedza Powszechna 1964, s. 102—103).

### 13 lutego — 200 rocznica urodzin (1769) Iwana Kryłowa, rosyjskiego bajkopisarza, satyryka, poety.

Kryłow urodził się 13 lutego 1769 r. w Moskwie. Po śmierci ojca, nobilitowanego oficera, pracował w kancelarii magistratu twerskiego. W 1782 r. przeniósł się do Petersburga, gdzie jako piętnastoletni chłopiec debiutował operą komiczną



„Wróżka” (wyd. 1869). Po paru nieudanych próbach pisania tragedii, zaczął pisać komedie obyczajowe („Szalona rodzina”, „Psońcy” i in.), jednak żadna z nich nie została wystawiona, gdyż autor zajmował stanowisko bardzo radykalne i krytyczne wobec panujących stosunków społecznych. Takie same poglądy wyrażał w wydawanych przez siebie czasopismach satyrycznych „Pocztą Duchów” (1789) i „Zritiel” (1792). Działalność ta spowodowała represje ze strony władz, co sprawiło że w 1793 r. Kryłow przeniósł się na pewien czas z Petersburga na prowincję. Do działalności twórczej powrócił jako dramaturg, w latach 1800—1807 napisał m.in. „tragedię błazeńską” „Podszczypa”, stanowiącą pamflet na rządy Pawła I, komedie ośmieszające szlacheckie snobizmy („Lekcja dla córek”, „Magazyn mód”) oraz baśniową operę patriotyczną „Ilia Bohater”. Utwory te wystawiono i zyskały one uznanie, ale prawdziwą sławę zdobył Kryłow jako autor bajek, którym od 1812 r. poświęcił swój talent i pióro. Wyrażał w nich sądy moralne o ludzkich przywarach i zaletach, czerpał tematy z różnych przejawów życia społecznego, reagował na zmiany zachodzące w obyczajowości. Jego obserwacje i krytyczna ocena negatywnych przejawów życia i cech ludzkich charakterów zdobyły mu ogromną popularność u współczesnych i późniejszych pokoleń czytelników. Zalicza się go do największych bajkopisarzy po Ezopie i Lafontaine’ie. Jest autorem ponad 200 bajek, których bohaterowie mają wszystkie znamienne cechy charakteru narodowego — psychologię, gest, język. Tworząc takie miniatury charakterologiczne ludzi reprezentujących różne zawody i warstwy społeczne, Kryłow wywarł znaczny wpływ na literaturę i przyczynił się do wzbogacenia rosyjskiego języka. Jeszcze za życia autora jego bajki były tłumaczone na 10 języków. Wśród tłumaczy polskich znajdują się nazwiska Franciszka Salezka Dmochowskiego, Benedykta Herta, Stanisława Baczyńskiego, Tadeusza Łopalewskiego i in. Pierwszy wybór bajek Kryłowa ukazał się w przekładzie polskim w 1860 r. w Wilnie, po wojnie wydano „Bajki” Kryłowa (Ossolineum, 1961 r.) ze wstępem i komentarzami Bohdana Galtera. Informacje o pisarzu zawiera m.in. „Mały słownik pisarzy narodów europejskich ZSRR” (WP, W-wa 1966, s. 144—146), powieść biograficzną Iwana Sergiejewa pt. „Mędrzec i poeta Iwan Kryłow” wydana w 1961 r. „Nasza Księgarnia”.

**14 lutego — 50 rocznica śmierci (1919) Wiktora Gomulickiego, powieściopisarza i poety.**

Poeta, autor powieści i nowel, krytyk literacki — był Wiktor Gomulicki zamieszkałym w Warszawie. Do problematyki warszawskiej powracał w swoich wierszach i książkach, wiele miejsca poświęcał jej także w felietonach i kronikach jako współpracownik „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kurieru Codziennego” i „Kurieru Warszawskiego”, przez pewien czas był też redaktorem „Muchy” i „Kołców”. W 1918 r. otrzymał nagrodę literacką im. Elizy Orzeszkowej. Poezje Gomulickiego ukazały się w kilku zbiorach, popularność zdobyły m.in. poematy utrwalające staromiejskie tradycje warszawskie („W kamieniu pod Okrętem”, „Schadzka”), wiersze poświęcone życiu oraz ludności żydowskiej („El mole rachim”). Wielką poczytność zdobyły sobie jego powieści historyczne „Miecz i łokieć” i „Cudna mieszczka” oraz opisujące warszawskie środowisko literacko-dziennikarskie końca XIX w. „Ciury”. Do klasyki literatury młodzieżowej należą — wznawiane już po wojnie kilkakrotnie — autobiograficzne „Wspomnienia niebieskiego mundurka”. W latach powojennych poza wznowieniami powieści historycznych Gomulickiego wydano: „Wiersze wybrane” (PIW, 1960) opatrzone wstępem Pawła Herta oraz „Poezje” („Czytelnik”, 1962), opatrzone wstępem Juliusza Wiktora Gomulickiego. Ukazał się również wybór nowel, głównie starowarszawskich „Pod parasolem” (PIW, 1961) w opracowaniu Romana Taborskiego i z pietyzmem opracowany, podobnie jak „Poezje”, przez J. W. Gomulickiego tom szkiców warszawskich „Warszawa wczorajsza” („Czytelnik”, 1961 r.).

**23 lutego — 110 rocznica śmierci (1859) Zygmunta Krasińskiego, poety i dramaturga, należącego wraz z Mickiewiczem i Słowackim do największych twórców okresu romantyzmu w Polsce.**

Z powojennych opracowań o autorze „Nieboskiej komedii”, „Irydiona”, „Przedświtu” i in. — przypominamy przede wszystkim pracę zbiorową pt. „Zygmunt Krasiński. W stulecie śmierci” (W-wa PIW, 1960), wydaną jako tom czwarty serii Studiów z Historii i Teorii Literatury Instytutu Badań Literackich PAN. Praca ta, licząca 254 strony, przygotowana została w związku z setną rocznicą śmierci poety, która minęła w 1959 r. Tom zawiera sześć studiów (w tym intere-



sujące posłowie prof. Kazimierza Wyki, poświęconych przede wszystkim „Nieboskiej komedii”, „Irydionowi” i młodzieńczej twórczości Krasińskiego analizowanej na tle problematyki ideowej romantyzmu. Aby zasygnalizować przynajmniej współczesną ocenę historyków literatury o twórczości Krasińskiego, warto zacytować zdanie z posłowania K. Wyki, który rozpatrując miejsce Krasińskiego w literaturze polskiej pisze m. in. „Rezygując z Krasińskiego-wieszczą — stało się to już dawno, obecnie kładziemy jedynie kropkę po zdaniu już zamkniętym i wypowiedzianym — nie rezygnujemy z Krasińskiego w ogóle. Wielki romantyzm polski krzyżuje się wciąż z jego problematyką i wymaga przeto jego obecności”. — W 1959 r. wydano także studium Stefani Skwarczyńskiej „Leona Schillera trzy opracowania teatralne Nieboskiej komedii w dziejach jej inscenizacji w Polsce” (PAX, s. 616; rzecz o charakterze dość specjalistycznym, dla czytelników zainteresowanych historią stylów teatralnych), w 1962 r. — obszerną rozprawą Marii Janion „Zygmunt Krasiński — debiut i dojrzałość” (Wiedza Powszechna, s. 274, tabl. 39). — Warto też przypomnieć, że w 1963 r. ukazały się „Listy do ojca” Zygmunta Krasińskiego w znakomitym opracowaniu prof. Stanisława Pigonia, który jest również autorem wstępu do tej edycji. Warto tę lekturę polecić czytelnikom (bardziej wyrobionym) jako tom pięknej prozy romantycznej, mówiącej wiele o wszechstronności zainteresowań autora listów, o jego zaangażowaniu w toczące się wówczas wielkie dyskusje literackie i o stosunku poety do ojca, który — jak wiadomo — na autora „Irydiona” wywierał przemożny wpływ, znaczący w wielu zasadniczych posunięciach życiowych.

**4 marca — 150 rocznica urodzin (1819) Narcyzy Żmichowskiej, powieściopisarki, poetki, pedagoga.**

Narcyza Żmichowska (1819—1876), znana pod pseudonimem „Gabryella”, była w połowie minionego stulecia inspiratorką i przywódczynią tzw. „Entuzjastek” i związanych z nimi blisko „Entuzjastów” — grupy młodej, postępowej inteligencji twórczej, propagującej hasła demokratyczne i rewolucyjne, zaangażowanej w liczne prace konspiracyjne. W wyniku tej działalności „Gabryella” była w latach 1849—52 więziona w Lublinie, a do 1855 r. na podstawie wyroku przymusowo przebywała w tym mieście. Do zagadnień, którymi Żmichowska pasjonowała się najgoręcej, należały: problem sytuacji kobiet i program oświaty ogólnonarodowej. Do końca życia, równoległe z twórczością literacką, zajmowała się pracą pedagogiczną. Debiutowała jako poetka. Swoje wiersze ogłaszane w czasopismach warszawskich wydała w tomiku „Wolne chwile Gabryelli”. O jej pozycji w literaturze zdecydowała wszakże twórczość powieściowa, która zapoczątkowała w literaturze polskiej prozę psychologiczną. Do najbardziej znanych należą: „Poganka”, „Książka pamiątek”, „Biała róża”, „Czy to powieść” — powieści, w których autorka bardzo wnikliwie kreśli sylwetki psychologiczne bohaterów i porusza istotne współczesne problemy społeczne. Osobną dziedzinę stanowi jej piarstwo pedagogiczne. Żmichowska prowadziła także obfitą korespondencję, która jest cennym źródłem do poznania tamtej epoki. „Listy” Narcyzy Żmichowskiej ukazały się w 3-tomowej edycji pod redakcją Stanisława Pigonia (Wrocław, Ossolineum, 1957—67); w 1953 r. PIW wydał „Wybór powieści” (t. 1—2) w opracowaniu i ze wstępem M. Olszanieckiej.

**7 marca — 130 rocznica urodzin (1839) Adolfa Dygasińskiego, powieściopisarza, nowelisty, pedagoga i publicysty.**

Książki Dygasińskiego są szerokim kołem czytelniczym dobrze znane, szereg jego utworów (głównie nowel) należy do lektury szkolnej, podstawowe wiadomości znaleźć można w każdym podręczniku historii literatury. Przypominamy więc tylko, że po wojnie — poza wznowieniami pojedynczych utworów i zbiorów nowel ukazały się Dygasińskiego „Pisma wybrane” t. 1—24, w oprac. B. Horodyskiego (W-wa 1949—52, „Książka i Wiedza”), „Dzieła wybrane” t. 1—5, pod red. J. Z. Jakubowskiego (W-wa 1954, „Czytelnik”) oraz „Pisma pedagogiczne” w oprac. W. Dancka (Wrocław 1957). Z opracowań monograficznych polecamy dwie „opowieści o Adolfie Dygasińskim” autorstwa Andrzeja Górskiego: „Człowiek z rędzin” (W-wa 1958, PAX, s. 522) i „Klerk wędrujący” (W-wa 1960, PAX, s. 477).

**1 kwietnia — 160 rocznica urodzin (1809) Mikołaja Gogola, wybitnego pisarza rosyjskiego.**

Mikołaj Gogol (1809—1852) zamierzał początkowo poświęcić się karierze urzędniczej, potem pracy naukowej. Dopiero kiedy w obu tych dziedzinach szczęście mu nie dopisało, zwrócił się ku literaturze. Czytelnikom dał się poznać jako autor



cyklu opowiadań „Wieczory na futorze koło Dikańki”, o treści zaczerpniętej z życia kozackiego. Całość opowiadań utrzymana jest w konwencji romantycznej, ale występują w nich także elementy realistyczno-satyryczne. Czysty styl romantyczny zachował pisarz w opowieści „Taras Bulba” i w opowiadaniach „Newski Prospekt”, pierwiastek realistyczny dominuje znów w takich opowiadaniach, jak „Pamiętniki wariata”. Pracę literacką Gogol traktował jako swego rodzaju misję, zajmując pozycję moralisty, który ośmiesza niedomagania społeczne, aby je w ten sposób leczyć. Znalazło to wyraz w jego komediach — w „Ożenku”, a zwłaszcza w „Revizorze”, który — wbrew intencjom konserwatywnego na ogół w swoich poglądach autora — ośmieszał gruntownie cały system biurokratyczny. Rozgoryczony nieprzewidzianą reakcją (konserwatyści twierdzili, iż rzuca oszczerstwa na Rosję), Gogol w 1836 r. wyjechał do Rzymu. Tam powstały dwa jego arcydzieła: opowiadanie „Płaszcz” i powieść satyryczna „Martwe dusze”, w której pisarz dał charakterystyczny dla swego światopoglądu obraz dwóch wizji Rosji — kraju którego niedomogi i słabości musi dostrzegać i oceniać bez złudzeń realista i satyryk, i kraju „przez Boga natchnionego” do spełnienia w świecie szczególniejszej misji. Te przeciwstawne stanowiska wyraziły się również w dwóch kontrastujących stylach powieści: ironicznym i patetyczno-lirycznym. W 1848 r. Gogol wrócił do Rosji, przeżywał wtedy rozterkę wewnętrzną, podejmował próby obiektywnej oceny współczesności, zaczęła pisać następną część „Martwych dusz”. Przed śmiercią spalił jednak rękopis i zachowało się przypadkowo tylko pięć pierwszych rozdziałów I redakcji. Oceniając twórczość Gogola, Mikołaj Czernyszewski (1826—89), pisarz i polityk, powiedział, iż dzięki jego utworom Rosja poznała samą siebie. Niektóre opowiadania Gogola były inspiracją dla kompozytorów, np. „Noc wigilijna” (opera pod tym samym tytułem Rimskiego-Korsakowa i P. Czajkowskiego „Trzewiczki”), „Taras Bulba” (opera N. Łysenki), „Nos” (opera D. Szostakowicza) i in. Sztuki Gogola weszły na stałe do repertuaru teatru polskiego. W 1957 r. nakładem „Czytelnika” ukazały się 4-tomowe „Pisma wybrane” Mikołaja Gogola, pod redakcją i ze wstępem Ziemowita Feddeckiego. Noty o pisarzu w: „Małym słowniku pisarzy narodów europejskich ZSRR” (WP 1966, ss. 90—92) oraz w „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN” (t. IV, ss. 302—303).

### 3 kwietnia — 120 rocznica śmierci (1949) Juliusza Słowackiego.

Po wojnie zbiorowe wydanie twórczości Słowackiego zapoczątkowała w 1949 r. 12-tomowa edycja „Dzieł”, przygotowana przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego; następne — 14-tomowe wydanie „Dzieł”, również pod redakcją J. Krzyżanowskiego ukazało się w 1959 r.; w latach 1953—1963 czytelnicy otrzymali 15-tomową edycję „Dzieł wszystkich” zredagowaną przez prof. Juliusza Kleinera. Wszystkie trzy wydania, przygotowane niezwykle starannie, pozwalają szerokim kręgom czytelników obcować z dziełami wielkiego poety. Poza wydaniem zbiorowymi, wielokrotnie wydawano w różnych wydawnictwach wybrane utwory. Do pozycji bardzo ważnych przy opracowywaniu jakiegokolwiek tematu związanego z twórczością Słowackiego należy „Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego” opracowany przez Eugeniusza Sawrymowicza przy współpracy St. Makowskiego i Z. Sudolskiego (Wrocław 1960, Ossolineum), również w opracowaniu E. Sawrymowicza, nakładem Ossolineum ukazała się „Korespondencja...” Słowackiego (t. 1—2, 1962—63), po raz pierwszy w jednolitym chronologicznym układzie (zazwyczaj wyodrębnia się w osobnym zespole listy do matki); opracowana naukowo i opatrzona obfitym komentarzem „Korespondencja...” stanowi wraz z wymienionym poprzednio kalendarium materiał do którego będą stale sięgali badacze życia i twórczości autora „Beniowskiego”. Literatura o Słowackim jest ogromna — składają się na nią osobne publikacje książkowe, wstępy i posłowania do wydawanych utworów, liczne rozprawy w czasopiśmie. Przypomniemy tu tylko parę pozycji: w związku ze 150 rocznicą urodzin poety PIW wydał w 1959 r. księgę zbiorową „Juliusz Słowacki. W stopiędziesiątciu-lecie urodzin. Materiały i szkice”, analizie młodzieńczej twórczości poety poświęcona jest książka Stefana Treugutta „Pisarska młodość Słowackiego” (Wrocław 1958, Ossolineum), bardzo interesujące „Szkice o dramatach Słowackiego” ogłosił Edward Csató (PIW, 1960), dużą poczytność zdobyła lekko zbeletryzowana biografia pióra Pawła Hertza pt. „Portret Słowackiego” (wyd. 1 — 1949, wyd. 5 — 1959, PIW), „Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826—1862)” zebrali i opracowali B. Zakrzewski, K. Pecold i A. Ciemnoczołowski (Wrocław 1963, Ossolineum), wreszcie w 1966 r. otrzymaliśmy trzecie już wydanie (zmienione i rozszerzone popularnej biografii „Juliusz Słowacki” autorstwa Eugeniusza Sawrymowicza (Wiedza Powszechna, seria „Profile”).



**16 kwietnia — 125 rocznica urodzin (1844) Anatola France'a** (właściwe nazwisko: **François Anatole Thibault**), pisarza francuskiego.

Anatol France (16 IV 1844—12 X 1924), laureat nagrody Nobla (1921 r.), członek Akademii Francuskiej (od 1896), racjonalista i humanista, rzecznik wolności i tolerancji, zabłysnął w pisarstwie ogromną kulturą i erudycją, zaprawioną sceptycyzmem i pogodną ironią. Rozpoczął od krytyki literackiej i poezji, ale jego pozycję literacką ugruntowała twórczość prozatorska — powieści takie, jak „Zbrodnia Sylwestra Bonnard”, „Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką”, „Poglądy księdza Hieronima Coignarda” i in. Kryzys społeczny i polityczny we Francji, a zwłaszcza sprawa Dreyfusa (przełom XIX i XX w.) wywołały w nim głębokie przemiany wewnętrzne, którym dał wyraz w cyklu powieściowym „Historia współczesna” („W cieniu więzów”, „Manekin trzcinowy”, „Pierścień z ametystem”, „Pan Bergeret w Paryżu”). Bohater cyklu, daleki od polityki miłośnik książek, pod naciskiem wydarzeń i ducha czasu angażuje się w sprawy dotąd mu obce, podejmując walkę o sprawiedliwy ustrój. Wielki sukces odniosła satyryczna powieść „Wyspa pingwinów”, ukazująca w alegorycznej formie historię Francji, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów III republiki i sprawy Dreyfusa. W powieści z czasów rewolucji francuskiej „Bogowie pragną krwi” pisarz potępiał fanatyzm polityczny. W czasie swojej półwiekowej działalności twórczej France przeszedł znaczną ewolucję, stając wreszcie na pozycjach socjalistycznych. W 1921 r. wstąpił do partii komunistycznej. W Polsce dzieła France'a były wielokrotnie tłumaczone, w latach 1904—1910 wydano wybór jego pism (t. 1—7), w 1930—35 zbiorowe wydanie powieści (t. 1—9), ze wstępem Jana Parandowskiego. Po wojnie wydano najważniejsze powieści w przekładach i z komentarzami m. in. S. Flukowskiego, P. Hertza, W. Natansona, J. Rogozińskiego, J. Stena (m.in.: w 1956 r. — „Wyspa pingwinów”, w 1958 r. — „Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką”, „Opowiadania”, „Poglądy księdza Hieronima Coignarda”, „Tais”, „Bunt aniołów”; w 1959 r. — „Bogowie łakną krwi”, „Zbrodnia Sylwestra Bonnard”; w 1960 r. — „Czerwona lilia”, w 1962 r. — „Historia komiczna”; wszystkie pozycje nakładem „Czytelnika”). Informacje o pisarzu — we wstępach i posłowiach do książek oraz w: G. Lanson, P. Tuffrau „Historia literatury francuskiej w zarysie” (PWN 1963, ss. 603—606), „Mały słownik pisarzy francuskich, belgijskich i prowansalskich” ((Wiedza Powszechna 1964, ss. 91—93), „Wielka Encyklopedia Powszechna” PWN (t. 3, ss. 802—803).

**23 maja — 100 rocznica śmierci (1863) Apolla Nałęcz Korzeniowskiego**, autora sztuk teatralnych, poety i tłumacza.

Dorobek literacki Apolla Korzeniowskiego (ur. 21 II 1820) ojca Josepha Conrada, jest niewielki, ale dzięki swojej wymowie społecznej — zaliczany do czołowych osiągnięć postępowej literatury końcowego okresu romantyzmu polskiego. Do głównych utworów pisarza należą: dramat „Komedia” (wyd. 1856) zawierający krytykę obszarniczego środowiska Ukrainy i stanowiący niejako myślową kontynuację tego samego tematu dramat „Dla miłego grosza” (1859), w którym autor wskazuje na błędy w gospodarce popełniane przez szlachtę polską na ziemiach ukraińskich. Takie przedstawienie problemu na tle ówczesnej literatury miało charakter niemal rewolucyjny i spotkało się z bardzo ostrymi ocenami. Razem z „Komedią” Korzeniowski opublikował cykl liryków „Strofy oderwane”. Bogatszy od twórczości oryginalnej (część utworów pozostała w rękopisie) jest dorobek przekładowy pisarza, który tłumaczył m.in. utwory Alfreda de Vigny, Wiktora Hugo („Hernani”), Dickensa, Szekspira („Komedia obłędów”, w późniejszym tłumaczeniu „Komedia omyłek”), jest on też autorem „Studiów nad dramatycznością w utworach Szekspira” (1868). Apollo Korzeniowski jest postacią interesującą nie tylko jako pisarz, ale również jako działacz społeczny i polityczny; z jego inicjatywy powstał w 1861 r. w Warszawie tajny Komitet Miejski, załóżek powstańczego Centralnego Komitetu Narodowego „czerwonych”. W tymże roku autor „Komedii” został aresztowany i do 1868 r. pozostawał na zesłaniu w Wołgdzie, a następnie w Czernihowie. — Obszerną notę biograficzną Korzeniowskiego zawiera „Encyklopedia Współczesna” (PWN 1957, ss. 548—549); w 1957 r. ukazała się książka Romana Taborskiego „Apollo Korzeniowski, ostatni dramaturg romantyczny” (Wrocław, Ossolineum).

**31 maja — 150 rocznica urodzin (1819) Walta Whitmana**, poety amerykańskiego.

Whitman, gorący zwolennik demokracji i jedności narodu amerykańskiego, przeciwnik wszelkiego fanatyzmu, głosił w swoich utworach idee równości i braterstwa, miłości dla kraju, wiary w siły twórcze przyrody i człowieka, pragnął najpełniej i najwierniej wypowiedzieć „siebie samego” — człowieka-Amerykanina 2 połowy XIX w. Poezja jego nacechowana bogactwem obrazowania, realizmem i dużą dozą liryzmu miała swoich entuzjastów, ale również i krytyków. Głównym



dziełem Whitmana jest zbiór poezji „Zdźbła trawy”, od pierwszego wydania w 1855 r. wielokrotnie przepracowywany i rozszerzany. W Polsce Whitmana tłumaczyli m. in. J. Tuwim, J. Czechowicz, Z. Kubiak, W. Lewik. Najnowsze i najpełniejsze wydanie polskie w opracowaniu i ze wstępem Juliusza Żuławskiego ukazało się w 1966 r. pt. „Zdźbła trawy. Poezje wybrane” (W-wa PIW, s. 232, „Biblioteka Poetów”). Obszerna informacja o Whitmanie w książce Romana Dybowskiego „Wielcy pisarze amerykańscy” (PAX 1958, ss. 155—190).

**3 czerwca — 45 rocznica śmierci (1924) Franza Kafki**, wybitnego pisarza austriackiego.

Życie Franza Kafki, syna żydowskiego kupca (ur. 3 VII 1883 w Pradze Czeskiej) było niedługie, a jego biografia nie obfitowała w niezwykle wydarzenia, niezwykle natomiast bogactwo cechowało jego życie wewnętrzne i twórczość, w której całkowicie odrzucił tradycyjne konwencje literackie. W szkicu o Kafce w „Encyklopedii Współczesnej PWN” czytamy m. in.: „W parabolicznych obrazach Kafki brak epickiego tła, klasycznej fabuły, barwnej różnorodności i opisowości. Jego postacie nie mają przeszłości ani przyszłości, autor nie mówi nam nic o ich wewnętrznych przeżyciach, brak im wszelkich indywidualnych cech, niekiedy nawet nazwiska, które w „Procesie i w „Zamku” likwiduje się do jednej litery. Świat Kafki jest, jeśli tak można rzec, zdeindywidualizowany, wieloznaczny, wypełniony samotnością i ciszą. Kafka odczuwał bowiem współczesną rzeczywistość jako chaos, w którym zaginęło prawo moralne zwyciężone przez fałsz i niewolę. Świat Kafki jest światem w stanie katastrofy, winy i grzechu. Twórczość tego pisarza można porównać do wielkiego procesu wytoczonego ludzkości, która utraciła prawdę i wolność”. Pierwsze swoje opowiadania „Opis walki” i „Przygotowanie do wesela na wsi” ogłosił w 1909 r. w czasopiśmie, w późniejszych latach ukazały się szkice „Rozważania” (1913), nowele „Wyrok” i „Przemiana” (1916) oraz cztery nowele w tomiku pt. „Głodomór” (1924); wybór tych utworów wydano w Polsce w 1957 w zbiorze pt. „Wyrok” (PIW), autorem przekładu jest Juliusz Kydryński. Kafka stosunkowo szybko zaprzestał publikowania swoich utworów, zaś przed śmiercią część rękopisów spalił, resztę polecił zniszczyć. Ocalił je i opublikował przyjaciel pisarza Max Brod. Tak więc już po śmierci autora ukazały się jego najważniejsze powieści — „Proces” (przekład polski Bruno Schulza ukazał się w 1936 r., jego reedycja przejrzana i poprawiona w PIW-owskiej serii „Powieści XX w.” w 1957 r.) oraz „Zamek” (wyd. polskie w 1958 r., przekład Kazimierza Truchanowskiego i Krzysztofa Radziwiłła, posłowie Romana Karsta; „Czytelnik”). Odbiciem miłości Kafki do tłumaczki jego pisanych w języku niemieckim utworów na język czeski Mileny Jesensky jest zbiór „Listów do Mileny” (wyd. polskie w 1959 r., przekład Feliksa Konopki, przedmowa Zbigniewa Bieńkowskiego; Wyd. Literackie, Kraków). Notatki natury osobistej zawierają „Dzienniki (1910—1923)”, wydane w 1961 r. w przekładzie Jana Wertera z przedmową Zbigniewa Bieńkowskiego (Wyd. Literackie, Kraków), w tym samym roku PIW wydał „Nowele i miniatury” z przedmową Romana Karsta, który wraz z Alfredem Kowalkowskim dokonał przekładu. Twórczość Kafki za jego życia prawie nieznaną, potem tłumaczoną na wiele języków, wywarła znaczny wpływ na rozwój nowszej literatury powieściowej. Jako informacje o pisarzu i jego twórczości można wykorzystać wstępy do omówionych wydań polskich, ponadto szkice w „Encyklopedii Współczesnej PWN” (1958, ss. 357—359) oraz omówienia w książkach Mariana Szyrockiego „Historia literatury niemieckiej. Zarys.” (Ossolineum 1963, ss. 304—307) i Wilhelma Szewczyka „Literatura niemiecka XX wieku” (Wyd. „Śląsk” 1962, ss. 108—110).

**0 czerwca — 20 rocznica śmierci (1949) Sigridy Undset**, powieściopisarki norweskiej.

Sigrida Undset (20 V 1883—10 VI 1949), laureatka nagrody Nobla w 1928 r., jest — obok Knuta Hamsuna — uważana za najwybitniejszą przedstawicielkę literatury norweskiej. Andreas H. Winsnes, autor biografii pisarki ukończonej na parę miesięcy przed jej śmiercią, pisze m. in.: „Z trudem znajdziemy u kogoś ze współczesnych równie głębokie i wnikliwe spojrzenie na życie ludzkie. Jej myśl i wyobrażenia poruszają się z jednakowo przekonującą pewnością siebie i talentem we wszystkich epokach. Jej postacie średniowieczne stają przed nami równie żywe jak współczesne. »Jestem kimś, kto żyje w tym kraju dwa tysiące lat« — powiedziała kiedyś. Sigrida Undset nie lubi patetycznego stylu, zwłaszcza gdy mówi o sobie. Lecz tu nie mogło być żadnych zastrzeżeń. Dwa tysiące lat — to zupełnie oczywiste! Jest ona rzeczywiście współczesna nie tylko wobec swojej epoki, lecz również wobec przeszłości, historii”. — Głównym tematem, który ją



pasjonował, był los kobiety, sprawy miłości, małżeństwa, macierzyństwa. Prawie wszystkie jej utwory zostały wydane w przekładach polskich („Jenny”, „Wiosna”, „Krzak gorejący”, „Madame Dorothea” i in.) Największy rozgłos i poczytność zyskały dwie trylogie powieściowe „Krystyna córka Lawransa” i „Olaf syn Auduna” — obie rozgrywające się w okresie średniowiecza i obie traktujące o losach ludzi uwikłanych w wewnętrzne konflikty moralne i religijne, w ówczesnym klimacie obyczajowym Norwegii. Źródłem rzetelnej informacji o życiu i twórczości pisarki jest książka A. H. Winsnesa „Sigrid Undset” (PAX 1959, s. 276, zł 35.—).

26 czerwca — 100 rocznica urodzin (1869) Martina Andersen-Nexö, powieściopisarza duńskiego.

Artykuł omawiający szczegółowo biografię i twórczość autora „Ditty”, „Czerwonego Mortena” i innych cieszących się u nas poczytnością powieści drukowaliśmy w „Poradniku Bibliotekarza”.

B.



## KSIĄŻKA O PIĘKNYCH LUDZIACH

J. GORZYCKA, *Czasy i ludzie*. W-wa 1968 „Iskry” ss. 208 z ilustr.

Jadwigi Gorzyckiej „Czasy i ludzie”, to piękna książka. Właśnie słowo „piękna” pasuje najlepiej do tego tomiku wspomnień. W ten sposób określając książkę, mam na myśli jej walory poznawcze, rozumiane jednak nie w sensie naukowym, lecz raczej duchowym, psychologicznym. Nie jest to bowiem praca naukowa, lecz szereg literackich portretów. Celem poniższych uwag będzie wskazanie kilku tylko interesujących kwestii poruszonych w książce złożonej ze wspomnień o ludziach walczących o Polskę niepodległą i socjalistyczną.

Autorka w udany sposób przedstawia życie i niejednorodność osobowości bohaterów swoich wspomnień i ukazuje konflikt występujący między prawdziwie rewolucyjną moralnością, która w swych głównych zasadach jest tak głęboko przeniknięta ideą człowieczeństwa, a wymogami normalnego życia.

Bohaterami wspomnień są ludzie młodzi. Młodość ich jest rzeczywiście, namacalna, dynamiczna, gotowa do najbardziej odważnych czynów. Są niecierpliwi i pełni zapału, świat jest dla nich materiałem, który trzeba przetworzyć i oblec w nowy kształt, zgodny z socjalistycznymi ideałami. Takimi właśnie byli Ryszard Kunicki, brat straconego proletariaczka, Adam Próchnik, Tadeusz Wuttke i inni, którzy przewinęli się przez kartki wspomnień. Cechuje ich ogromna ofiarność sięgająca, gdy zajdzie potrzeba, do poświęcenia dla dobra ojczyzny i socjalizmu tego, co najcenniejsze — własnego życia. Poświęcenia tego nie należy utożsamiać z fanatyzmem. Wynika ono bowiem z przestanków rozumowych, z przyjęcia takiego światopoglądu, który wartości ludzkie stawia najwyżej, który warunki dla ich rozkwitu widzi tylko w zapanowaniu sprawiedliwości społecznej i narodowej, a dla osiągnięcia tych warunków postuluje czynne działanie, walkę. Dla zwycięstwa takiego ładu jakże często należało oddać własne życie.

Przyjęcie marksistowskiego poglądu na świat pozwoliło tym ludziom głębiej zrozumieć takie nieprzemijające wartości, jak miłość do ojczyzny, braterstwo broni, poczucie sprawiedliwości... Stąd



tak oczywiste stają się piękne słowa Tadeusza Wuttke skierowane w liście do ojca: „Mam ambicję być po prostu człowiekiem. I pewne zwykłe prawdy są dla mnie prawdami, które muszą istnieć niezależnie od naszych wyrozumowanych schematów. Prawdy proste i oczywiste, dla których wierność jest obowiązująca” (s. 173).

Takimi właśnie ludźmi, którzy poświęcali swe życie za ideały wolnościowe i społeczne, byli Stanisław Kunicki, jeden z czterech powieszonych proletariaczyków, który nie skorzystał z możliwości ucieczki, i Józef Montwiłł-Mirecki, Księciem Rewolucji zwany, który odrzucił pomoc żandarma proponującego mu ucieczkę w jego policyjnym uniformie, i Adam Próchnik, który tylko dzięki rewolucyjnej burzy w monarchii austro-węgierskiej uniknął salwy plutonu egzekucyjnego, i Jan i Tadeusz Wuttke, żołnierze Szarych Szeregów, którzy oddali życie w dniach powstania warszawskiego.

To byli piękni ludzie. Pełni żarliwości i najwyższego poświęcenia. Tak jak inni kochali się, posiadali rodziny, przyjaciół, pragnęli żyć normalnie. Nie było im to dane. Zwycięstwo słusznej sprawy przekładali nad osobiste szczęście, co więcej, nad własne życie. Kunicki pisał: „Sprawa wymaga ofiar przywódców ruchu i jego inspiratorów, by zrównoważyć masowe ofiary robotników” (s. 20), a Montwiłł, tłumacząc w ostatnim liście, dlaczego nie podejmie przygotowanej ucieczki, napisał, że dlatego, ponieważ „w społeczeństwie jest sporo ludzi, którzy gadają, że wydziałowcy pchają innych na kule i na szubienice, a sami pozostają przy życiu” (s. 69).

Poza szafelkami zarysowanymi sylwetkami potrafiła autorka odmalować klimat „tamtych lat”, ukazać atmosferę, w jakiej kształtowały się oblicza światopoglądowe rewolucyjnej młodzieży studenckiej w okresie tzw. apuchtinady i główny odcinek ówczesnych jej starć ideowych, którym był problem niepodległości Polski. Gorzycka pisze: „[...] fermentowały podówczas dwa ideowe kierunki, reprezentowane przez dwa ścierające się ze sobą obozy: narodowy i międzynarodowy. Głównym celem narodowców była walka o niepodległość, o wolną socjalistyczną Polskę, która wyzwoli lud z jego podwójnej niewoli: spod knuta zaborcy i kapitalisty. Drugi, międzynarodowcy, upatrywali ratunek dla Polski w jej ścisłym związaniu się z ogólnym ruchem robotniczym i synchronizowaniu jej walki z

bliską już może rewolucją wszystkich uciskanych narodów”.

Starcia tych obozów znalazły swą kontynuację w późniejszej działalności dwóch największych w Królestwie Polskim partii robotniczych — PPS i SDKPiL.

Bohaterowie tych wspomnień nierozdzielnie wiązali walkę o zwycięstwo socjalizmu z walką o niepodległą Polskę. O taką Polskę walczyła w okresie rewolucji 1905—1907 r. Organizacja Bojowa PPS i jeden z jej przywódców J. Montwiłł-Mirecki. A gdy kilkadziesiąt lat później, w latach hitlerowskiego terroru, myśląca młodzież ponownie, w ślad za swymi poprzednikami, stawiała sobie pytanie — o jaką walczyć Polskę?, odpowiada — o socjalistyczną! O socjalistyczną Polskę walczyli bracia Wuttke, K. Rurka i inni z grupy „Płomienie”, grupy, która w pierwszych latach powojennych odegrała tak wybitną ideologicznie rolę w socjalistycznym ruchu młodzieżowym. Właśnie o taką, a nie inną Polskę walczyła słynna doktor Anka-Helena Wolf, partyzantka oddziału Gwardii Ludowej.

Na zakończenie kilka zdań o autorce. Mało jest osób tak predystynowanych do pisania o występujących we wspomnieniach postaciach jak Jadwiga Gorzycka. Córka wybitnego socjalisty, jednego z twórców pierwszych socjalistycznych organizacji w Galicji, przedstawiciela tej — stosunkowo licznej — grupy ówczesnej inteligencji, która niepodległą Polskę wyobrażała sobie nie inaczej jak socjalistyczną, i żona Adama Próchnika, chyba najwybitniejszego historyka polskiego ruchu robotniczego, dorastała w domu przesiąkniętym tak charakterystyczną atmosferą poświęcenia dla idei socjalistycznej i miłości do ludzi, którzy ideę tę reprezentowali. O ludziach tych pisze następująco: „Idą. Widzę ich jakimś swoistym widzeniem i myślę: to przez nich, przez tych ludzi [...] idea jakby stawała się ciałem na naszych oczach. To przez nich stawała się nie mniej realna niż ich istnienie i walka. To dzięki nim nie miała dla nas nic z bezpłodnego marzenia ani abstrakcji, lecz raczej coś z zamachu rewolucyjnego na abstrakcyjność i oderwanie od ziemi takich pojęć, jak miłość i wolność” (s. 73—74).

Karty tej książki przepojone są gorącym umiłowaniem ludzi, których przypomina; przewija się przez nie nuta serdecznej tklivości, gdy autorka opowiada o postaciach znanych jej przeważnie osobiście. Autor wstępu, Jan Strzelecki, ma rację, kiedy pisze o wspomnieniach, że „zdarzenia w nich



opisane [...] ukazywane są w smudze liryzmu wydobywającej chwili o szczególnym klimacie, które zapadły w pamięć rejestrującą przede wszystkim barwę uczuć”.

Czytelnicy, którzy sięgną po książkę J. Gorzyckiej, będą czytali ją z zainte-

resowaniem i ze wzruszeniem. Przesunie się przed nimi galeria postaci, bardziej i mniej znanych, z odległej i z tej bliższej przeszłości, postaci, które winny stać się bliskie współczesnej młodzieży.

J. K.

## NOWA KSIĄŻKA O BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH

WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI: Biblioteki szkolne w województwie katowickim — w latach 1945—1960. Wyd. „Śląsk”, Katowice 1964. Nakład 2230 egz. s. 124 z ilustr., tabl. 44, zł 10.—

Przemiany, jakie nastąpiły w Polsce po wojnie, stworzyły nowe warunki do upowszechniania oświaty i kultury. Daje temu wyraz również Włodzimierz Goriszowski przedstawiając w zwięzłym i przystępnym zarysie organizację oraz formy i metody pracy w bibliotekach szkolnych na przestrzeni 15 lat powojennych. Książka pt. „Biblioteki szkolne w województwie katowickim w latach 1945—1960” przeznaczona została dla bibliotekarzy szkolnych oraz dla kierowników szkół i nadzoru pedagogicznego. Autor stara się nie tylko odpowiedzieć na pytanie, jaka była sytuacja w poszczególnych okresach w dziedzinie bibliotek, ich bazy materiałowej oraz kadry bibliotekarzy, ale wprowadza czytelnika w zagadnienie funkcji, które spełniały biblioteki szkolne w latach przedwojennych i spełniają po wojnie w związku z przemianami społeczno-politycznymi. Nazywając obecnie biblioteki szkolne „pracowniami wiążącymi wszystkich uczniów i nauczycieli” oraz stawiając czytelnictwu kierowanemu konkretne wymagania i cele, autor wskazuje na poważną rolę obecnych bibliotek szkolnych w kształceniu i wychowywaniu młodzieży.

Dla przygotowania tej roli bibliotekom szkolnym trzeba było — jak mówi autor we wstępie — przeprowadzić generalną ofensywę w następujących etapach:

w latach 1945—1955 — prace o charakterze organizacyjnym

w latach 1955—1956 — organizacje bibliotek wzorcowych

w latach 1956—1957 — porządkowanie księgozbiorów i ich opracowywanie

w latach 1957—1960 — organizacja czytelnictwa, wzbogacanie służby informacyjno-bibliotecznej, dobór książek dla pogłębiania procesu wychowania i rozwijania zainteresowań młodzieży literaturą popularnonaukową.

Na tym tle autor odpowiada w swej książce na pytanie, w jakim stopniu wymienione zadania oraz zadania kształcenia i doskonalenia kwalifikacji bibliotekarzy były i są realizowane.

Książka składa się z 2 części. W pierwszej — omawia autor organizację bibliotek i kadre pracowników oraz rolę nadzoru pedagogicznego w zakresie pogłębiania procesu czytelnictwa i pracy bibliotek.

W drugiej części — przedstawiającej dorobek w zakresie form i metod pracy z książką i z czytelnikami w bibliotekach szkolnych w procesie pogłębiania czytelnictwa — znajdujemy jak gdyby instrukcję dla bibliotekarzy i informację dla kierownictwa i nadzoru pedagogicznego, jak należy organizować pracę w bibliotece szkolnej.

Ponadto książka zawiera aneksy w postaci regulaminów, planów i podziałów pracy jako czysto praktyczne wskazówki i wzory dokumentacji oraz bibliografię ważniejszych wydawnictw zwartych, czasopism i artykułów w zakresie bibliotekoznawstwa i czytelnictwa młodzieży.

Z ważniejszych problemów autor poświęca wiele uwagi kształceniu i doskonaleniu bibliotekarzy oraz przysposobieniu czytelnictwo-bibliotecznemu młodzieży. Pierwszy problem stanowił i stanowi poważną troskę władz oświatowych i dlatego autor wskazując na konieczność stałego, systematycznego podnoszenia kwalifikacji pracowników bibliotek, omawia również zasady ich doboru i metody ich doskonalenia w pierwszych latach Polski Ludowej oraz aktualny system kształcenia i doskonalenia bibliotekarzy szkolnych. Możemy tu z dumą powtórzyć za autorem, że Polska ma najlepiej opracowany system kształcenia kadr nauczycielskich zatrudnionych w bibliotekach. W zakresie doskonalenia dużej pomocy udziela czynnym bibliotekarzom Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Katowicach poprzez konsultacje, hospitacje, seminaria oraz organizowanie kursów. Autor wskazuje również na duże znaczenie samokształcenia w doskonaleniu bibliotekarzy. W tym zakresie pomoc niesie Związek Nauczycielstwa Polskiego — Sekcja Bibliotekarstwa i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich poprzez organizowanie: akcji odczytów, wycieczek do bibliotek w kraju i za granicą, przeglądów literatury fachowej z dyskusjami, akcje wydawnicze, kursokonferencje i projekcje filmów bibliotekarskich. Następnym z ważniejszych problemów ujętych w książce jest



przypodobienie czytelniczko-biblioteczne młodzieży, które stanowi, jak podaje autor, „podstawową formę działania bibliotek szkolnych”.

Jest to zadanie złożone — przede wszystkim z tego względu, że wymaga ścisłego współdziałania bibliotekarza z polonistą i ułożenia w tym zakresie dla zespołów klasowych oraz zaplanowania zadań dla bibliotekarza i aktywu bibliotecznego.

Autor tak charakteryzuje możliwości uzyskania dobrych wyników w zakresie przypodobienia czytelniczko młodzieży: „Im wyższy jest poziom organizacyjny biblioteki, im lepiej jest przygotowany do tej pra-

cy bibliotekarz w szkole, im bardziej skoordynowana jest działalność wszystkich nauczycieli, tym lepsze są efekty pogłębianego, kierowanego czytelnictwa i jego wpływ na wyniki nauczania i wychowania młodzieży.” Z książki tej wiele skorzystać mogą bibliotekarze dla uzupełnienia swych wiadomości z zakresu historii bibliotekarstwa szkolnego, jak również dla pogłębienia wiedzy o jego kierunkach i perspektywach rozwojowych.

Praca napisana przystępnie zasługująca w pełni na rozpowszechnienie wśród kadr bibliotekarskich.

ANNA GRZYBOWSKA-KLAMUT

IZABELLA STACHELSKA

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

### *Przegląd miesięczny*

W „tekturowym” cyklu dla małych ukazała się książeczka **MARII CZERKAWSKIEJ** *W lesie biało* (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 10.—), zawierająca miły łatwy wierszyk o małym zajączku (który zobaczył pierwszy śnieg i nie wie co to takiego), barwnie ilustrowana obrazkami w stylu wycinanek-wyrzywanek. Dobra pozycja dla najmłodszych dzieci, poziom I, dział N.

Panieczek z pudełeczka **JANA BRZECHWY** (W-wa 1968 „Czyt.”, z1 17.—) to bajeczka wierszem o pięknej lalce, jej wielbiciele — kocie i o balu zabawek. Utwór ten, tak jak i inne wydane po raz pierwszy już po śmierci autora, jest słabszy niż to, co wydawał sam za życia, ale i tak zabawny i zrzęczny, a ilustracje barwne Danuty Imielskiej-Gebethner — bardzo ładne. Okładka twarda. Dla najmłodszych dzieci, dział N, poziom I.

Szaraczek **MIECZYŚLAWY BUCZKÓWNY** (W-wa 1968 „Ruch”, z1 11.—, opr. miękką, z1 17.— opr. twardą) to bajeczka o zajączku i innych zwierzakach leśnych, opowiedziana wierszem, zilustrowana barwnie (dość niewyraźnie) przez A. Boratyńskiego. Do bibliotek można kupić wersję w twardej okładce; tej w miękkiej — nie warto. Poziom I, dział N.

Nowy zbiór wierszy **TADEUSZA KUBIAKA** *Tańczące komie* (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 20.—) zawiera 41 utworów. Niektóre z nich są nowe, inne były już publikowane w poprzednich zbiorach Kubiaka: „Karuzela”, „Pawie wiersze”, „Tęczowa parasolka”, „Niby na niby” i „Piękna podróż”. Wiersze są ładne, nastrojowe i nie za trudne dla małych dzieci, aże niestety, zilustrowane wybitnie niekomunikatywnie dla młodszych przez Rechowicza. Okładka twarda. Poziom I, dział N.

Dla najmłodszych dzieci ukazało się też parę utworów pisanych prozą. Pierwszy z nich to *Wyprawa nad morze* **LUDWIKA GÓRSKIEGO** (W-wa 1968 „Ruch”, z1 20.—), dosyć zabawna historyjka o dwu morskich świnkach, które wyprawiły się w świat, by zobaczyć morze, skoro mówi się o nich, że są morskie. W czasie wędrówki spotykały różne zwierzaki, które wyjaśniały im (a zarazem autor wyjaśnia to czytelnikom), czym się różnią studnia, staw, strumyk, rzeka i morze. Książeczka ilustrowana jest przez Bohdana Butenkę obrazkami w jego znanym stylu, bardzo kolorowymi. Okładka miękka. Poziom I, dział N.

Na książeczce **HELENY BECHLEROWEJ** *O kotku, który szukał czarnego mleka* (W-wa 1968 „N.Ks.” z1 18.—) napisano co prawda, że wydana jest po raz pierwszy, ale była już wydana, w 1959 r., też przez „Naszą Księgarnię”, tylko w innej szacie graficznej (z ilustracjami Wilkonja). Obecne wydanie jest staranne w twardej okładce, z barwnymi ładnymi ilustracjami Hanny Krajnik. Książeczka zawiera 12 bajeczek o zwierzętach. Pisane są dobrą prozą, łatwe, zabawne i (jak wszystkie utwory Bechlerowej) wartościowe wychowawczo. Godna polecenia pozycja dla najmłodszych czytelników i do czytania głośnego maluchom. Poziom I, dział N.

**Kopciuszek HANNY JANUSZEWSKIEJ** (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 16.—) to jeszcze jedna wersja znanej baśni, napisana bardzo piękną prozą, wydana w cyklu „Moje książeczki” przeznaczonym dla najmłodszych dzieci, łatwa. Jak wszystkie z tego cyklu — wydrukowana została dużą czcionką; kolorowo, ładnie zilustrowana (przez Bożenę Truchanowską). Dla czytelników — jak wyżej. Poziom I, dział N.



Książeczkę KAZIMIERZA DĘBNICKIEGO *Co słyhać tam na dole* (W-wa 1968 „Ruch” z1 10.—), wydaną w miękkiej okładce, warto nawet oprawić, a to z uwagi na wartość tekstu. Jest to przeznaczony dla młodszych dzieci opis lotniska i lotu samolotem pasażerskim, podany w formie opowiadania chłopczyka o pierwszej w jego życiu podróży lotniczej. Opowiadanie jest bezpretensjonalne, pogodne, dowcipne, napisane łatwą prozą, a zawiera dużo wiadomości rzeczowych, dostępnych dla dzieci w wieku 8—10 lat. Poziom II, dział O.

Książka CLAUDE ROY *Ładny kwiat!* (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 25.—) przełożona z francuskiego przez J. Hartwig, z ilustracjami Alain Le Foll (przedruk z wydania francuskiego), to pozycja oryginalna. Treścią książki jest historyjka o monstrualnie wielkiej roślinie, która wyrosła w środku Paryża, sprawiając wiele kłopotów ojcom miasta a wiele radości wszystkim dzieciom. Początkowo dorośli chcieli ją zniszczyć, ale ulegli prośbom dzieci, a roślina okazała się przyjazna i pożyteczna, biorąc na siebie obowiązki niektórych urządzeń komunalnych. Ilustracje, o bardzo agresywnych barwach, stylizowane są trochę na umyślny prymityw, a trochę na XIX-wieczne grawiury. Dla dzieci od lat 9, poziom II, dział O.

Książka *Zielona planeta* WŁADYSŁAWA KRAPIWINA (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 9.—) zawiera trzy opowiadania z życia współczesnych dzieci radzieckich. Są napisane prosto i zrozumiale, a akcja ich może zainteresować dzieci w wieku 9—11 lat, zaliczymy więc książkę do II poziomu, należy jednak dodać, że dzięki dużemu talentowi autora i jego doskonałym obserwacjom psychologicznym książka może być równie interesującą lekturą dla starszych dzieci, a nawet dla dorosłego czytelnika. Także i ta czwarta już w naszych księgozbiorach książka tego autora, to pozycja wartościowa literacko i cenna wychowawczo. Ilustracje Anny Włoczewskiej barwne, dobre. Poziom II, dział O.

Dla starszych dzieci, korzystających z III poziomu, ukazało się parę wznowień pozycji należących już do klasyki literatury dziecięcej i kilka nowości. Ze wznowień warto wymienić *Tajemniczy ogród* FRANCES HODGSON BURNETT (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 17.—), 6-te wydanie, po 12 latach (poprzednie w 1956 r.), powieści wciąż poczytnej, dzięki akcji interesującej i przemawiającej do uczuć dziecka. Książka ilustrowana bardzo ładnymi, czarno-białymi rysunkami B. Zielenca. Poziom III, dział P.

Po raz piąty obecnie wydany *Znojny chleb* WŁADYSŁAWA UMINSKIEGO (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 28.—) ukazał się po raz pierwszy w 1912 roku, a poprzednio w 1957 r. Książka, napisana w czasie zaborów, miała podtrzymać ducha Polaków i budzić ich nadzieję na wyzwolenie, ukazywaniem dzielności bohatera, młodego Polaka, i jego zwy-

cięskiej walki z przeciwnościami losu. Działający czytelnik zapewne odbierze ten utwór tylko jako powieść przygodowo-podróżniczą, ale da mu ona sporo emocji, bo jest interesująca, a także nieco wiadomości dzięki swym walorom poznawczym. Książka opracowana i wydana starannie, w pięknej serii „Złotego liścia” z dobrymi ilustracjami Mieczysława Kościelniaka. Poziom III, dział Prz.

Pierwsze po wojnie wydanie *Old Surehand* KAROLA MAYA ukazało się w 1957 r., obecnie ukazuje się drugie (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 65.—). Jest to znana, klasyczna już powieść indiańska, przełożona z niemieckiego, akcja jej rozgrywa się w XIX wieku. Dwa grube tomy poświęcone są wspólnemu działaniu *Old Surehanda* i *Winnetou*, którzy wśród licznych przygód, walk, pościgów i ucieczek, wraz z innymi szlachetnymi Indianami i białymi westmanami, rozwikłali tajemnicę pochodzenia tytułowego *Old Surehanda* i doprowadzili do odnalezienia jego rodziny, a przy tym pokonali w walce wielu opryszków. Akcja książki jest barwna i ciekawa. Zgodnie z katalogiem „Książki dla bibliotek. Tom. 2. Literatura dla dzieci i młodzieży” zaliczymy książkę do poziomu III, mogą ją jednak czytać także starsi (nawet dorośli) miłośnicy lektury relaksowo-przygodowej. W związku z pytaniami czytelników, które tomy są pierwsze, „*Winnetou*” czy „*Old Surehand*”, należy nadmienić, że jest to dosyć trudno ustalić, ponieważ „*Winnetou*” kończy się śmiercią samego *Winnetou*, natomiast w „*Old Surehand*” żyje on i działa, podczas gdy nie żyje już jego ojciec, stary wódz indiański, który w powieści „*Winnetou*” występuje jako żyjący. Wobec tego dwa tomy „*Old Surehanda*” należy przyjąć jako dodatkowe przygody *Winnetou*, rozgrywane się mniej więcej w połowie akcji książki „*Winnetou*”, które należy czytać po książce „*Winnetou*”, jako jej uzupełnienie, chociaż nie dalszy ciąg. Poziom III, dział Prz.

Wśród nowości dla starszych dzieci znajdujemy książkę *Ofka z Kamiennej Góry* KORNELII DOBKIEWICZOWEJ (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 22.—), powieści historyczną, której akcja rozpoczyna się około 956 r. n.e., gdy bohaterkę książki znaleziono jako pozostawioną w polu niemowlę niewiadomego pochodzenia, prawdopodobnie dziecko leżącej w pobliżu zmarłej kobiety. Dalszy ciąg akcji to już rok 970, gdy nazwana *Ofką* dziewczynka, przygarnięta przez dobrych ludzi i uważana za ich córkę, jest piękną, dorastającą dziewczyną, którą kocha syn sąsiada i która z kolei rozmiłowuje się (z wzajemnością) w młodym rycerzu z dalekich stron, ze świty *Mieszka I*. Przed młodymi jest jednak wiele przeszkód a wśród nich niepoślednią rolę gra fakt, że środowisko *Ofki* to jeszcze poganie, podczas gdy *Ludostaw*, młody woj *Mieszka*, był oczywiście chrześcijaninem. Liczne perypetie i



przygody bohaterów kończą się wreszcie szczęśliwie, a ukazane są w barwny, interesujący sposób, na tle ówczesnej obyczajowości i wydarzeń historycznych. Książka jest stosunkowo łatwa, można ją zaliczyć do III poziomu, chociaż zainteresować może także czytelników korzystających już z IV poziomu. Dział H.

Książka WIKTORA ZAWADY *Wielka wojna z czarną flagą* (Lublin 1968 Wyd. Lubelskie, zł 25.—) przynosi dalsze dzieje bohaterów wydanej w 1967 r. powieści „Kaktusy z Zielonej ulicy”. Akcja pierwszego tomu rozgrywała się w 1939 roku tuż przed wybuchem wojny, a następnie w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej w Zamościu, gdzie mieszkali bohaterowie powieści, kilkoro dzieci z jednego podwórka. Akcja obecnie wydanego tomu rozgrywa się w dalszym ciągu w czasie okupacji. Tom drugi jest nieco lepszy od pierwszego. Jest wprawdzie również utrzymany w nastroju „draki” i „ubawu”, ale jednak już nie tak bardzo, jednak zawiera sceny, które mogą wywołać przejęcie i wzruszenie czytelnika. Literacko książka jest dosyć słaba. Ilustracje karykaturalno-dowcipne. Treść książki to codzienne zabawy i przeżycia dzieci na tle głodnych i chłodnych okupacyjnych dni, a także walka dzieci z grupą niemieckich chłopaków z organizacji hitlerjugend. Poziom III, dział P.

Jagoda w mieście LUDWIKI WOŹNICKIEJ (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł 14.—) to polska powieść współczesna o dziewczynce ze wsi, Jagodzie, która przyjechała do Warszawy, by zostać uczennicą Liceum Medycznego. Aklimatyzację małej w mieście utrudniały przykre stosunki w domu stryja, do którego ją przyjęto na warunkach „kąt w kuchni i żadnej opieki”. Jagoda była dobrą, rozumną pracowitą i miłą dziewczynką, włączyć ze stoickim spokojem znosiła wszelkie trudy, aby tylko móc pozostać w mieście i uczyć się wymarzonego zawodu. W szkole, dzięki osobistym zaletom, zdobyła stopniowo uznanie i przyjaźń koleżanek. Książka została słusznie wyróżniona na konkursie „Naszej Księgarni” w 1967 r., ponieważ jest dobrze napisana, zajmująca i wartościowa wychowawczo. Dla dziewcząt i chłopców w wieku około 12—15 lat. Poziom III, dział P.

Dla dzieci w tym wieku przeznaczone też są trzy małe książeczki, wydane w cyklach lektury o problematyce pobudzającej do przemyśleń i dyskusji, pomocnych w pracy nad sobą. Pierwsza z nich, *Rekordzista KRZYSZTOFA BLAUTHA* (W-wa 1968 PZWS, zł 3.—), ukazała się w cyklu „Biblioteka Błękitnych Tarcz”. Problematyka opowiadania to stosunek do kalek i chorych, wartość pracy nad sobą, ocenianie sukcesów według wysiłków włożonych w ich uzyskanie. Poziom III, dział P lub „dział BBT”.

Urszula KRYSZTYNY SIESICKIEJ (W-wa 1968 Wyd. Harc., zł 4.—) oraz *Twarz mojego ojca WANDY ŻÓLKIEWSKIEJ* (W-wa 1968

Wyd. Harc., zł 4.—) to pozycje serii „Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców”. Bohaterka Siesickiej, Urszula, przyłapaną na nieuczciwości, utraciła zaufanie rodziców i będzie musiała cierpliwie zasłużyć na to, by je odzyskać i by móc mieć znowu czyste sumienie. Bohater Żółkiewskiej to chłopak, który był bliski chuligaństwa, ale, zagrożony tragedią w rodzinie przemógł się i zbliżył z ojcem, zgorzkniałym po wypadku, który spowodował jego kalectwo. Oba opowiadania są interesujące i wartościowe wychowawczo. Poziom III, dział P.

Książka J. J. HERLINGERA *Mister Hopkins*, wnuk Sherlocka (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł 23.—) to dosyć dziwna pozycja, ni to powieść fantastyczno-naukowa, ni to książka popularnonaukowa. Bohater książki, stary uczony, skonstruował bardzo sprawnie działający wehikuł czasu, przenoszący go w ściśle określone miejsca i czasy. Każdy z rozdziałów książki to kolejna podróż mr Hopkinsa tym wehikułem i jego rozmowy po powrocie do Londynu, z chłopcem Karolem, zarazem służącym i asystentem, którego chętnie pouczał. W czasie swych podróży mr Hopkins spotykał się z różnymi uczonymi i sławnymi ludźmi wszelkich epok i zapoznawał się z ich dorobkiem w dziedzinie sztuki i nauki, z wynalazkami itd. W opisach przygód Hopkinsa i w jego pouczeniach dla Karola znajdujemy wiadomości na temat matematyki, fizyki, chemii, astronomii, historii starożytnej, malarstwa, techniki itd. Niektóre wiadomości podane są w formie zagadek dla Karola (przy końcu książki są one rozwiązane w dodatku „Odpowiedzi”) inne wiadomości podane są wraz z pełnym wyjaśnieniem w tekście. Klasyfikacja tej książki to sprawa dosyć dyskusyjna. Jak na powieść fantastyczno-naukową za mało jest w niej przygody, akcji, a za dużo wiadomości rzeczowych, w dosyć nudny sposób podanych, ale jak na książkę popularnonaukową za dużo fantazji i beletryzacji, a w dodatku żaden z symboli klasyfikacji dziesiętnej nie odpowiada jej dość różnorodnej treści. Poziom III—IV, dział — chyba P lub F.

Wśród nowości popularnonaukowych znajdujemy książkę WANDY MARKOWSKIEJ *Mity Greków i Rzymian* (W-wa 1968 „Iskry”, zł 18.—). Dawniej wydawane (6 razy) „Mity greckie” Markowskiej były książką nadającą się dla dzieci, załączaną im przez nauczycieli historii. Obecnie wydana książka składa się z 2 części. Część I, „Mity Greków”, to 7-me ale bardzo zmienione wydanie dawnych „Mitów greckich”, część 2, „Wierzenia Rzymian”, opublikowana została po raz pierwszy. W obecnej swej formie książka nie nadaje się już dla dzieci — może być natomiast czytana przez starszą młodzież i dorosłych. Dział 292.

Książka JANA ŻMIHORSKIEGO *Poskromienie żywiołu* (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł 38.—) to pozycja popularnonaukowa dobrze opra-



cowana i wydana, z kolorowymi ilustracjami Romualda Kłaybora (doskonale obrazującymi tekst), w twardej oprawie. Temat książki to hydrologia i hydrografia, rozmieszczenie i typy wód powierzchniowych na Ziemi (rzek, mórz, oceanów) oraz użyczenie ich przy pomocy jazów, tam, zapór, kanałów, i wreszcie wykorzystanie ich energii dawniej (prymitywne młyny wodne i folusze) i dziś (wielkie elektrownie wodne). Książka napisana jasno i przystępnie, jest jednak na tyle trudna, że nadaje się dla dzieci najstarszych (od 13 lat) i młodzieży. Może też zainteresować dorosłych. Poziom III—IV, dział 551.48:626 627 a w skrócie 55:62.

Książka MATEUSZA GAWRYŚIA (tekst i ilustracje) *W głębinach mórz* (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 14.—) to pierwsza pozycja nowego, popularyzatorskiego cyklu „Nasz świat”, cyklu książeczek obrazkowych poświęconych przyrodzie, technice, historii kultury itd., przeznaczonych (jak wskazuje poziom pierwszej pozycji) dla dzieci młodszych (II—III poziom). Ta pozycja poświęcona jest faunie morskiej. Tekstu jest bardzo mało, natomiast ilustracje są liczne, duże, wyraźne, barwne, dobrze obrazujące temat. Poziom II—III, dział 59(26).

Do bibliotek, które nie posiadają w księgozbiorach książek na temat architektury (np. Knothego „Sztuka budowania”), warto kupić małą książeczkę Barbary STOPCZYK *Jaki to styl?* (W-wa 1968 PZWS, z1 3.—), wydaną w serii „Biblioteka Błękitnych Tarcz”, w cyklu „W krainie piękna”. Jest to łatwa pogadanka o architekturze, a głównie o cechach wyróżniających poszczególne style architektoniczne, ilustrowana dobrymi rysunkami Wacława Siemiątkowskiego i fotografiami. Dla dzieci 11—15-letnich, dział 72.

JEAN FRANCO jest autorem książki *Makalu* (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 32.—) przełożonej z francuskiego przez K. Żuławską, przeznaczonej dla miłośników lektury o wspinaczkach wysokogórskich. Książka ta to barwny raport z francuskiej wyprawy, która w 1955 r. zdobyła szczyt Makalu w Himalajach, na pograniczu Tybetu i Nepalu. Reportaż poprzedzony jest przedmową na temat 50 lat historii podbojów himalajskich, uzupełniony licznymi fotografiami (niektóre z nich są kolorowe), napisany interesująco. Książka dla młodzieży, może być również czytana przez dorosłych. Poziom III—IV, dział 910.4(23) albo 796.52 a w skrócie 796, względnie 796/799, jeśli biblioteka stosuje ten symbol.

Węgry wczoraj i dziś ANNY ACHMATOWICZ-OTOK i STANISŁAWA OTOKA (W-wa 1968 PZWS, z1 6.—) to kolejna pozycja cyklu z rysunkiem globusa na okładce poświęconemu Węgrom. Na początku książki znajdujemy wiadomości ogólne, dalej historię i wreszcie opis poszczególnych krajin i regionów, z uwzględnieniem wiadomości z dziedziny: geografii, folkloru, zabytków, bogactw naturalnych, przemysłu i gospodarki wspól-

czesnej. Książka przystępna, ilustrowana fotografiami. Nadaje się szczególnie dla uczniów VII klasy, może być też czytana przez starszych, nawet dorosłych. Dział 914.391 a w skrócie 91.

Książka Stanisław Konarski STANISŁAWA WILKOWSKIEGO (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 16.—) zawiera opis życia księdza Konarskiego, czołowego prekursora polskiego oświecenia, pisarza politycznego, publicysty, pedagoga, reformatora szkolnictwa, poety i dramaturga. Żywot Konarskiego opisyje autor sięgając do czasów wczesnego dzieciństwa swego bohatera (urodził się w 1700 roku), w formie nieco zbeletryzowanej, na tle wydarzeń historycznych tamtych czasów. Książka jest pożyteczna i stosunkowo łatwo napisana, ale dość nudna. Poziom III—IV, dział 92 (Konarski Si).

Książka ANDRZEJA FELIKSA GRABSKIEGO *Bolesław Krzywousty 1085—1138* (W-wa 1968 MON, z1 8.—) to kolejna pozycja cyklu „Bitwy. Kampanie. Dowódcy”, ujęta jednak w inny sposób niż poprzednie pozycje cyklu. Autor, stojąc na stanowisku ścisłej prawdy historycznej, nie beletryzuje akcji i nie snuje żadnych domysłów, zamiast płynnej narracji daje relację faktów znanych z dokumentów, cytuje stare kroniki, komentuje je i wskazuje sprzeczności niekiedy w nich spotykane.

Książka napisana jest jasno i zrozumiale, może być czytana przez najstarsze dzieci, młodzież i dorosłych. Tematyka — zgodnie z tytułem, życie Bolesława Krzywoustego, ukazane jednak na szerokim tle wydarzeń historycznych XI i XII wieku. Poziom III—IV, dział 943.8.

Książka RYSZARDA ZIELIŃSKIEGO *Powstanie Wielkopolskie 1918—1919* (W-wa 1968 MON z1 8.—) opisyje wybuch powstania na terenie zaboru pruskiego, i jego przebieg. Powstania w którym sily demokratyczne narodu przewodziły w walce ciężkiej i krwawej, ale zwycięskiej uwieńczonej powrotem Wielkopolski do Macierzy. Książka napisana jest dosyć żywo, niekiedy trochę zbeletryzowana. Zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych dla klas VII—VIII oraz liceów, technk i szkół zawodowych. Poziom III—IV, dział 943.8.

Książka JÓZEFA BOLESŁAWA GARASA *Na szlakach walk Armii Ludowej* (W-wa 1968 PZWS, z1 5.—) to książka nie załączona wprawdzie do cyklu „Biblioteczka Historyczna”, ale wydana w identycznej formie jak pozycje tego cyklu. Blisko połowa książki poświęcona jest sytuacji w okupowanej przez hitlerowców Polsce i utworzeniu AL. Dalszy ciąg to opis działalności i walk AL, od 1.1944 r. do wyzwolenia i połączenia AL z Armią Polską powstałą w ZSRR. Książka napisana jest łatwo, dostępna dla dzieci od 11 lat. Miejscami jest to ścisła relacja faktów, miejscami opowieść zbeletryzowana. Uzupełnieniem tekstu są liczne fotografie. Poziom III, dział 943.8.





JAN BURAKOWSKI

## TO I OWO O BIBLIOTEKARZACH I BIBLIOTEKACH

*woj. olsztyńskiego*

Dnia 5 czerwca 1966 r. minęło 20 lat od zorganizowania pierwszej powszechnej biblioteki publicznej na Warmii i Mazurach (MBP w Olsztynie). 20-lecie bibliotek obchodzono w województwie bardzo uroczysto podsumowując dotychczasowy dorobek i wytyczając drogi dalszego rozwoju bibliotek i czytelnictwa. W związku z 20-leciem wydano specjalną 192-stronicową publikację „20 lat pracy publicznych bibliotek powszechnych woj. olsztyńskiego”, oraz zorganizowano w dn. 10 października 1966 r. jubileuszowy Zjazd Bibliotekarzy z udziałem I sekretarza KW PZPR St. Tomaszewskiego, sekretarza generalnego ZG SPB — J. Kołodziejkiej i in. osób. Zorganizowano również wielki konkurs dla bibliotekarzy pod hasłem „20% czytelników na 20-lecie bibliotek olsztyńskich”, który trwał w latach 1963—1966. 46 bibliotekarzy, którzy się szczególnie wyróżnili w konkursie, otrzymało nagrody pieniężne, a 13 bibliotek otrzymało fundusze na wyposażenie bibliotek (na ogólną sumę 142,5 tys. zł., w tym 5 bibliotek gromadzkich — motorowery).

W ostatnich latach wydatnie poprawiła się sytuacja lokalowa bibliotek powiatowych. W latach 1961—68 do nowo zbudowanych lokali przeniosły się 3 dalsze biblioteki powiatowe (Lidzbark Warm., Mrągowo, Nowe Miasto), 3 dalsze otrzymały piękne lokale w odbudowanych i adaptowanych na potrzeby bibliotek zabytkowych zamkach (Kętrzyn, Nidzica) i ratuszu (Pasłęk). Przenoszeniu bibliotek do nowych lokali (urządzonych przy współpracy artystów-plastyków) towarzyszy przeważnie zamiana dotychczasowych nieestetycznych i zniszczonych mebli bibliotecznych na nowe. Szczególnie pięknie i ładnie urządzone są wnętrza bibliotek w Kętrzynie i Mrągowie. Obecnie już większość bibliotek powiatowych posiada dobre warunki lokalowe — znacznie gorsza jest w tym zakresie sytuacja większości bibliotek gromadzkich oraz Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej pracującej w lokalu o powierzchni użytkowej 7-krotnie mniejszej od przewidzianej normami.

W końcu 1966 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna ogłosiła konkurs dla bibliotekarzy terenowych na opracowanie pomocy metodycznych przydatnych w pracy z czytelnikiem. Plon konkursu okazał się nad podziw obfity: organizatorzy otrzymali ogółem 104 prace — teksty i konspekty wieczorów literackich, lekcji bibliotecznych, przeglądów książek, wystaw książkowych. Wpłynęło również sporo artykułów dotyczących rozmaitych zagadnień pracy bibliotek oraz pomocy wizualnych (plakaty, konkursy rysunkowe i in.). Najwięcej prac nadesłali instruktorzy, ale licznie w konkursie wzięli udział również pracownicy bibliotek dla dzieci, kierownicy bibliotek powiatowych, bibliotekarze gromadscy i in. Najwięcej prac nadesłano z bibliotek powiatów: działowskiego, iławskiego, mrągowskiego, morągowskiego, ostródzkiego i szczytnieńskiego.

Posiadając duże księgozbiory i stosunkowo niezłe lokale oraz wielu czytelników biblioteki wiejskie Warmii i Mazur są bardzo ubogie... w kadre. Tylko 32,9% ogółu kierowników bibliotek gromadzkich i ich filii to pracownicy pełnozatrudnieni. I tak np. w pow. piskim nie ma ani jednego etatowego bibliotekarza na wsi, w pow. braniewskim istnieją 2 biblioteki etatowe na ogólną liczbę 13, w pow. giżyckim 2 na ogólną liczbę 10.

Przez wiele lat biblioteki woj. olsztyńskiego posiadały jeden z najgorszych w kraju wskaźników kwalifikacji kadry. W ostatnich latach bibliotekarze olsztyńscy odrabiają energicznie zaległości w tym zakresie. I tak np., liczba bibliotekarzy ze średnimi kwalifikacjami bibliotekarskimi w bibliotekach miejskich wzrosła z 22,2% w 1959 r. (19 miejsc w kraju) do 47,6% w 1966 r. (6 miejsc). Obecnie



co trzeci bibliotekarz województwa dokończył się w zakresie ogólnym lub zawodowym. Ale do zrobienia jest jeszcze dużo: wciąż 25,5% bibliotekarzy w miastach i 75% na wsi nie posiada nawet pełnego średniego wykształcenia.

Jak wykazują dane porównawcze Ministerstwa Kultury i Sztuki, woj. olsztyńskie od wielu lat zajmuje jedno z pierwszych miejsc w kraju w zakresie funduszy wydatkowanych na zakup książek (w latach 1963—1966 piąte — szóste miejsce w kraju) i na prenumeratę czasopism do bibliotek (w tych samych latach trzecie — piąte miejsce). W związku z tym pod względem ilości wolominów przypadających na 1 mieszkańca woj. olsztyńskie zajmuje — wraz z woj. koszalińskim — ex aequo drugie — trzecie miejsce w kraju (1,83 wol. na 1 mieszkańca przy przeciętnej krajowej 1,40 wol.).

Wielu bibliotekarzy i bibliotek olsztyńskich otrzymało nagrody centralne w ogólnopolskich współzawodnictwach i konkursach. Największy sukces zanotowały nasze biblioteki we współzawodnictwie na 20-lecie Polski Ludowej (1965 r.) — nagrody ogólnopolskie otrzymały w tym współzawodnictwie: WiMBP, 2 biblioteki powiatowe (Biskupiec i Działdowo), 2 małomiejskie (Lidzbark Welski i Reszel) i 2 gromadzkie (Frankowo i Miłakowo). Wszystkie placówki zgłoszono do tych nagród z województwa.

We współzawodnictwie na 50-lecie Rewolucji Październikowej („Książka w służbie pokoju i socjalizmu” 1967 r.) nagrodzeni zostali PiMBP w Nowym Mieście oraz Marian Filipkowski — kier. PiMBP w Braniewie, Leokadia Turkowa — kier. GBP w Henrykowie i J. Czaplińska z GBP w Miłomłynie. Kierowniczki bibliotek gromadzkich z Braniewa i Miłomłyna — Helena Tyszkiewicz i Józefa Czaplińska — zdobyły nagrody w ogólnopolskim konkursie narratorów (1966 r.) a Wacław Gołowicz, kierownik PiMBP z Mrągowa, w konkursie pamiętnikarskim „Życia Literackiego” („Ludzie książki — wspomnienia, życiorysy, doświadczenia”, 1966 r.).

Wielu bibliotekarzy nie ogranicza się do popularyzacji książek, lecz ma również własne ambicje literackie. Nakładem wydawnictwa „Pojezierze” ukazały się tomiki poezji Henryka Jakubca — instruktora WiMBP i Józefa J. Rojka — kierownika działu Gromadzenia Zbiorów PiMBP w Bartoszycach. Autorka wielu artykułów w prasie regionalnej i bibliotekarskiej — Zofia Hansowa (instruktorka PiMBP w Biskupcu) pisze baśnie dla dzieci, drukowane m.in. w popularnym „Kiermaszu bajek”. W literaturze pięknej próbuje swoich sił również m.in. Wacław Gołowicz — kier. PiMBP w Mrągowie i Izidor Hołub — kier. PiMBP w Pasłęku. W skład Zarządu Klubu Literackiego przy ZW ZMS w Olsztynie wchodzi 3 bibliotekarzy (przewodniczącym Zarządu jest Zenon Złakowski, instruktor WiMBP).

Częstymi gośćmi bibliotek olsztyńskich są literaci: prozaicy, poeci, krytycy literaccy. Biblioteki utrzymują ścisły kontakt z miejscowym Oddziałem Związku Literatów Polskich (17 członków), sprowadzają również pisarzy z innych ośrodków — Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Gdańska, Katowic itd. Do częstych i ulubionych gości olsztyńskich bibliotekarzy i czytelników należą m.in. Marian Brandys, Jan Gerhard, Tadeusz Drewnowski, Eugeniusz Pauksza i Wacław Sadkowski a z pisarzy miejscowych Maria Zientarowa-Malewska, Władysław Gębik i Klemens Oleksik.

Dowodem uznania władz wojewódzkich i centralnych dla pracy bibliotekarzy województwa są liczne odznaczenia państwowe i wojewódzkie dla przodujących bibliotekarzy. Dotychczas odznaczono nimi 52 osoby, w tym m.in. 3 osoby Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, 7 osób Złotym Krzyżem Zasługi, 15 — Srebrnym Krzyżem Zasługi, 17 — odznaką „Zasłużonego Działacza Kultury”. Trzech bibliotekarzy (Teresa Pepłowska — dyrektor WiMBP, W. Gołowicz — kier. PiMBP w Mrągowie i B. Pszena — kier. PiMBP w Działdowie) otrzymało w latach 1965/67 wojewódzkie nagrody za zasługi w dziedzinie upowszechniania kultury.



## W TROSCE O POZIOM INSTRUKTAŻU

Powołany przy Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubinie Dział Instrukcyjno-Metodyczny wkracza w trzeci rok działalności z nowymi koncepcjami i projektami unowocześniania działalności bibliotek w powiecie. Jednym z głównych zainteresowań Działu będzie stałe doskonalenie kadry bibliotecznej. Na studium w POKKB podejmuje naukę 5 osób, wykształcenie ogólnokształcące będą uzupełniały 2 osoby. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia comiesięczne seminaria prowadzone będą metodą dyskusyjną i poświęcone zostaną trzem cyklom: służbie informacyjno-bibliograficznej, metodyce pracy z czytelnikiem, oraz wiedzy społeczno-politycznej. Dział Instrukcyjno-Metodyczny przygotowuje analizę i ocenę kadry bibliotecznej, w której będzie uwzględniona zarówno praca zawodowa jak i aktywność społeczno-polityczna bibliotekarza w środowisku. W większym stopniu będzie zwrócona uwaga na samokształcenie bibliotekarzy, czytelnictwo literatury fachowej oraz czasopism fachowych. Sprawdzianem wiedzy zdobytej na seminariach i drogą samokształcenia będzie quiz obejmujący pytania z zakresu bibliotekarstwa. Kilku bibliotekarzy weźmie udział w krótkoterminowych kursach organizowanych przez POBK w Jarocinie, oraz WiMBP we Wrocławiu.

Program Działu nie zamyka się wyłącznie rubryką doskonalenia kadry. Dalszym punktem działania będzie systematyczne uzupełnianie pomocy naukowych, metodycznych i literatury fachowej, oraz doskonalenie specjalizacji instruktorów. Biblioteczka Działu będzie uzupełniona kompletami pism fachowych. Instruktorzy w dalszym ciągu będą specjalizowali się w następujących kierunkach pracy: 1) praca warsztatowa i działalność punktów bibliotecznych, 2) praca z dziećmi i młodzieżą, 3) praca bibliotek w środowisku i aktyw biblioteczny. Niektóre aspekty specjalizacji będą omawiane na szkoleniu wewnątrzzakładowym.

Dział Instrukcyjno-Metodyczny podejmie także prace związane z analizą działalności bibliotek, starania o wydanie odpowiednich druków i dokumentów, a także popularyzację dorobku bibliotek w pismach codziennych i czasopismach. Jeszcze w IV kwartale 1968 r. zostaną przeprowadzone analizy: sieci bibliotek publicznych i jej perspektyw rozwojowych w związku z rozwojem Zagłębia Miedziowego, sieci bibliotek związkowych, szkolnych, PGR-owskich i innych. Dział będzie czuwał nad przygotowaniem kalendarium w każdej bibliotece od chwili jej założenia, wyprowadzeniem kroniki, gromadzeniem dokumentacji prasowej i fotograficznej, opracowaniem dla wszystkich placówek regulaminów w oparciu o nową ustawę biblioteczną. Bieżące poczynania bibliotek będą popularyzowane w prasie codziennej, oraz w takich pismach jak: Materiały Metodyczne WiMBP, Bibliotekarz, Poradnik Bibliotekarza, Życie Partii, Wychowanie, Kultura i Ty i innych. W następnych numerach rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy — Szkice Legnickie — drukowane będą analityczne artykuły pt.: Dwadzieścia lat bibliotekarstwa w pow. Lubin, oraz Badania procesów czytelnictwa na przykładzie Lubina. Z okazji 25-lecia PRL wydane zostaną specjalne koperty z nadrukiem, hasła propagandowe oraz tablice sieci bibliotek w powiecie.

Stałą pracą Działu będzie poradnictwo metodyczne w zakresie organizowania w poszczególnych środowiskach powiatu narad rejonowych poświęconych roli biblioteki w koordynacji pracy k-o, przeprowadzania quizów i konkursów, spotkań autorskich i innych imprez. Imprezy biblioteczne, zjazdy powiatowe aktywu czytelniczego i inne poczynania będą określone treściami ideowo-wychowawczymi związanymi z takimi wydarzeniami i rocznicami jak: 25-lecie Ludowego Wojska Polskiego, V Zjazd PZPR, 20-lecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, 50 rocznica powstania KPP, kampanii sprawozdawczo-wyborczej do Sejmu i rad narodowych, 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 30 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Treściom tym będą podporządkowane dalsze uroczystości dwudziestolecia GBP.

Zasadniczym miernikiem powodzenia w realizacji ambitnych planów będzie nie tylko szeroko zakrojone zaangażowanie kadry bibliotecznej i pomoc ze strony Kół Przyjaciół Bibliotek, ale także współpraca organizacyjna i merytoryczna z innymi placówkami, organizacjami i zakładami pracy. Przygotowany został plan



współpracy z zarządami ZMS i ZMW, TWP, DTO, ZNP, Wydziałem Oświaty Prezydium PRN, PZSS, PZKR, Inspektorem PGR, TSS, SAIW, Poradnią Pracy K-O i innymi w zakresie realizacji treści wychowawczych poprzez rozmaite formy działania.

W dalszym ciągu utrzymany będzie stały kontakt z Biblioteką Narodową w Warszawie w zakresie badań procesu czytelnictwa. Poglębiona zostanie współpraca z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy, Powiatowym Ośrodkiem Lektorskim KP PZPR, oraz Komitetem Badań nad Kulturą Współczesną Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Współpraca ta dotyczy zarówno publikacji popularyzujących doświadczenia lubińskich bibliotek, jak również wymiany doświadczeń w unaukowieniu działalności kulturalnej środowiska, w którym biblioteki w dalszym ciągu odgrywają główną rolę na odcinku świadomie kierowanego procesu adaptacji i integracji społeczno-kulturalnej budującego się Zagłębia Miedziowego.

## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

KAZIMIERZ WYKA. *Modernizm polski*. Wyd. II zmienione i powiększone. Kraków 1968 WL, s. 527, - nlb. zł 60.— (Biblioteka Studiów Literackich pod redakcją Henryka Markiewicza).

„Celem tej pracy jest opis strukturalny polskiego modernizmu. Przez modernizm rozumiem wcześniejszą, przygotowawczą fazę twórczości pokolenia Młodej Polski, fazę związaną przede wszystkim z powstaniem indywidualizmu, z odrodzeniem metafizyki, z przesyleniem rodzajów literackich liryzmem i symboliką. (...) Opis nie jest historyczny, ale strukturalny. Ma jako zadanie ukazać sens, powiązanie wzajemne objawów charakterystycznych dla modernizmu, uszeregować je w porządku ważności, stwierdzić, że tworzyły spójnię nierozzerwalną, której części w oddzielnym traktowaniu tracą swój właściwy charakter...” — pisze w uwagach wstępnych Kazimierz Wyka.

Pierwsze wydanie „Modernizmu” ukazało się w r. 1959. Zasadnicza konstrukcja wydania obecnego nie uległa zmianie. Zmiany dotyczą głównie kompozycji oraz objętości (aneksy). Książka jest uzupełniona szkicem H. Markiewicza „Młoda Polska i »izmy«” traktującym o pojęciach i terminach oznaczających prądy okresu 1890—1914.

JOSEPH CONRAD. *Listy*. Wybór i oprac. Zdzisław Najder. Przeł. Halina Carroll-Najderowa. W-wa 1968 PIW, s. 528, z ilustr., zł 60.—

Bogaty wybór listów Conrada do rodziny, przyjaciół, wydawców dzięki dużej różnorodności korespondentów (John Galsworthy, H. G. Wells, Jack London, Bertrand Russell, Margueritte Poradowska, rodzina Zagórskich) pozwala poznać poglądy pisarza zarówno filozoficzne, społeczne, polityczne, jak też jego powiązania czysto prywatne. Książkę uzupełniają liczne ilustracje oraz indeks nazwisk.

STANISŁAW LAM. *Życie wśród wielu*. W-wa 1968 PIW, s. 447, 5 nlb., zł 35.—

Niezwykle interesujące wspomnienia znanego krytyka literackiego, długoletniego redaktora naczelnego wydawnictw Trzaski, Everta i Michalskiego obejmujące lata 1900—1939, spisywane zaś były przez Lama w latach okupacji, kiedy ukrywał się wraz z żoną przed Niemcami w Alpach francuskich. Przez karty barwnie i żywo napisanej książki przewijają się najznakomitsi ludzie nauki, literatury, sztuki, z którymi Lam zetknął się w czasie swego czynnego życia.

Z rękopisu przygotował wspomnienia do druku bratanek autora — Andrzej Lam. Książka opatrzona jest posłowiem oraz indeksem nazwisk.



STANISŁAW LEM. **Filozofia przypadku.** Literatura w świetle empirii. Kraków 1968 WL, s. 608, zł 80.—

Dzieło wybitnego współczesnego autora książek fantastycznonaukowych, podejmujące rozważania na tematy teorii literatury i kultury w ogólności. Przeprowadzając spekulacje myślowe dotyczące dzieła literackiego, jego formy i treści, podejmując kwestie stylu, narracji, estetyki, leksyki Lem posługuje się zasadami wypracowanymi przez nauki ścisłe i przy ich zastosowaniu tworzy swego rodzaju filozofię literatury. Poglądy swoje autor prezentuje poprzez szczegółową analizę konkretnych utworów literackich. Dzieło wymagające przygotowania w zakresie wielu dziedzin (nauki ścisłe, literaturoznawstwo, filozofia).

ADOLF GAWALEWICZ. **Refleksje z poczekalni do gazu.** Ze wspomnień muzułmana. Kraków 1968 WL, s. 165, 3 nlb., z ilustr., zł 20.—

Autor książki — doktor praw, aresztowany był we wrześniu 1944 r., następnie po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu na Montelupich w Krakowie wywieziony został w styczniu 1941 r. do obozu w Oświęcimiu, gdzie przebywał trzy i pół roku. W czerwcu 1944 został ewakuowany kolejno do Buchenwaldu, Dory, Ellrichu, wreszcie w kwietniu 1945 przebył osiem dni w zaplombowanym wagonie bez jedzenia i bez wody w drodze do obozu w Bergen-Belsen. Ze 100 osób załadowanych do wagonu w Ellrich do Bergen-Belsen dotarło żywych 36 zaledwie. Obóz zostaje w niedługim czasie wyzwolony przez Anglików, a więźniowie przewiezieni na kurację do Szwecji. Poza znaczeniem dokumentalnym szczególną wartość tej książki stanowią refleksje autora na temat problematyki moralnej dotyczącej czynów i postaw ludzkich w warunkach specjalnych, postaw które nie mogą podlegać ocenie na podstawie norm etycznych wypracowanych przez ludzi i obowiązujących w „normalnych” czasach.

EDWARD CIESIELSKI. **Wspomnienia oświęcimskie.** Wstęp Mieczysław Kieta. Kraków 1968 WL, s. 178, 2 nlb., zł 17.—

Wspomnienia dziewiętnastoletniego chłopca aresztowanego w Radomiu przez Gestapo, a następnie w kwietniu 1941 r. wywiezionego do Oświęcimia. W obozie Ciesielski zostaje wciągnięty do organizacji obozowej — Związku Organizacji Wojskowej. W kwietniu 1943 r. Ciesielski wraz z dwoma innymi współwięźniami na rozkaz organizacji ucieka z Oświęcimia z zadaniem dotarcia do Warszawy i przekazania KG AK informacji o sytuacji w Oświęcimiu celem zaalarmowania świata, jak również z projektami rozbicia obozu z zewnątrz i uwolnienia więźniów. Oczywiście projekty uwolnienia tak wielkiej liczby więźniów były w ówczesnych warunkach nierealne, a więc główny cel ucieczki nie został osiągnięty. Dalsze losy Ciesielskiego to udział w AK, walka w powstaniu warszawskim, ucieczka po kapitulacji i wreszcie walka w Batalionach Chłopskich na Kielecczyźnie.

Wspomnienia Ciesielskiego są pięknym dokumentem szczerego patriotyzmu i bohaterstwa.

KRYSTYNA WITUSKA. **Na granicy życia i śmierci. Listy więzienne.** Oprac. i wstęp Wandy Kiedrzyńskiej. W-wa 1968 PIW, s. 148, z ilustr. zł 12.—

Krystyna Wituska to młoda dziewczyna aresztowana przez Gestapo pod zarzutem pracy w wywiadzie ZWZ AK i następnie skazana na śmierć. Krystyna przebywała w więzieniu w Niemczech przeszło półtora roku. Z tego okresu zachowały się jej listy pisane do rodziny. Listy pisane z wielką prostotą i autentyzmem ukazują proces dojrzewania młodej dziewczyny w okresie śledztwa, a następnie oczekiwania na wykonanie wyroku i stanowią wstrząsającą opowieść z pogranicza życia i śmierci.

O okolicznościach aresztowania Krystyny i jej losach w więzieniach hitlerowskich informuje wstęp pióra Wandy Kiedrzyńskiej.



JAN JÓZEF SZCZEPAŃSKI. **Polska jesień**. Wyd. III. Kraków 1968 WL, s. 279, 1 nlb zł 20.—

Trzecie już wydanie poczytnej książki znanego pisarza, napisanej w formie wspomnień głównego bohatera z kampanii wrześniowej w 1939 r. Jest to obraz przeżyć i odczuć ludzi uczestniczących w wydarzeniach tych tragicznych dni, wydarzeniach, które były próbą charakterów, które ukazały prawdziwy patriotyzm ludzi nie zastanawiających się nad przyczynami klęski, lecz chcących bronić ojczyzny.

KORNEL FILIPOWICZ. **Dziewczyna z lalką, czyli o potrzebie smutku i samotności**. Kraków 1968 WL, s. 197, 2 nlb., zł 10.—

Nowy zbiór opowiadań Filipowicza o charakterze osobistym, w których autor rozważa skomplikowane procesy i problemy psychologiczne, związek człowieka z naturą, w którym to związku człowiek i natura występują na równych prawach, prawach partnerstwa. Rozważania dotyczą również skomplikowanej istoty procesu twórczego, wyrażającej się m. in. w trudności uchwycenia pewnych zjawisk życia nawet w przypadku dysponowania przez pisarza bardzo doskonałymi środkami formalnymi.

ANDRZEJ BANACH. **O kiczu**. Kraków 1968 WL, s. 354, 2 nlb., z ilustr. zł 60.—

Książka Banacha zawiera rozważania na tematy co to jest kicz, skąd pochodzi nazwa, jakie są istotne cechy i rodzaje kiczu (religijny, aktorski, narodowy, muzealny, filmowy itp.). Stwierdza, że kicz jest w każdym dziele, każdym słowie, które podoba się zbyt łatwo, wskazuje na jego niebezpieczeństwo dla ludzi nie umiejących myśleć samodzielnie. Banach stwierdza: „prawo do kiczu jest prawem do tanich ideałów”, ale według nowoczesnych poglądów kicz nie jest tylko cechą sztuki złej, może być elementem sztuki dobrej.

TADEUSZ CHRÓSCIELEWSKI. **Szkarłatna godzina**. Kraków 1968 WL, s. 430, 2 nlb., zł 23.—

„Szkarłatna godzina” jest powieścią historyczną o młodzieży polskiej lat 1858—1863. Autor ukazuje kształtowanie się postaw patriotycznych, a także późniejszy udział tej młodzieży w powstaniu styczniowym.

**Ruch ludowy w województwie łódzkim. Sesja popularno-naukowa. Łódź 14—15 X 1965** oprac. zbiorowe pod red. Eugenii Podgórskiej. Łódź 1968 WL, s. 376, 2 nlb., zł 80.—

Publikacja przygotowana przez Komisję Historyczną Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Łodzi. Zawiera materiały zgromadzone na sesję popularno-naukową zorganizowaną z okazji siedemdziesięciolecia ruchu ludowego w Polsce. Wygłoszone na Sesji referaty i komunikaty zostały opracowane na podstawie materiałów źródłowych gromadzonych od kilku lat pod kierunkiem tejże Komisji Historycznej i stanowią próbę zarysowania głównych problemów ruchu ludowego od roku 1905, poprzez okres międzywojenny, lata okupacji, do 1949 r., a także wskazanie na potrzebę dalszych badań.

JAN GWALBERT HENRYK PAWLIKOWSKI. **Bajda o Niemrawcu**. Kraków 1968 WL, s. 173, 3 nlb. zł 15.—

Książka Jana Gwalberta Pawlikowskiego (1891—1962) jednego ze znakomitych przedstawicieli literatury tatrzańskiej jest mitologizującą opowieścią o dziejach nieudanego potomstwa Wiatru Halnego i mieszkanki gór. Jest to baśń z ambicjami poetyckimi i morałem filozoficznym.